Nr 247. Kraków, Wtorek 30 Października 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppego i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za ceną 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o **wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech: miesięcznie 2 korony 70 hal.

„Nowa Reformę" można także prenumerować w **całem Cesarstwie Niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści Mimara p. t.:

„W nierównej walce"

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t:

„Nad modrym Dunajem".

Nowe niebezpieczeństwo.

Byłoby wcale wygodnie Wszechpolakom w państwie galicyjskiem, a nawet wcale znośnie w Księstwie Krakowskiem, gdyby nie to, że przed nimi byli tu już i zagnieździli się na dobre innego autoramentu demokraci, skupiający się około krakowskiej „Nowej Reformy". A przecież grupy wszechpolskie, których produkcya gromi zalewem całej Polsce od morza do morza, miałyby znacznie więcej powodzenia, gdyby nie to, że co w nich ma realną wartość, okazuje się plagiatem programu tej demokracyi, która w Galicyi rozbiła sieć namiotowej i robiła politykę narodową wtedy, gdy dzisiejsi menerzy wszechpolscy, w latach niemowlęctwa swego, myśleli o wszystkiem innem, tylko nie o polityce i nie o „narodzie" — i gdyby nie to, że co w tych programach jest oryginalnego i nie zapożyczonego zawsze od konserwatystów, to wartości za grosz nie posiada. Mimo to rozpoczęli Wszechpolacy wielkie dzieło „unarodowienia" Galicyi, opierając się na premisie, że narodowe dzieje tego kraju zaczynają się dopiero od pp. Wasilewskich, Popławskich i Dmowskich, a drugi ich rozdział otwiera epoka pod firmą pp. Głąbińskich i Battagliów. Tem łatwiej czynić to mogli, że obok megalomanii lwowskiego organu wszechpolskiego, nawiasem powiedziawszy, żywot swój zawdzięczającego „starym" demokratom.

Wśród chaosu tłoczących się na wielkiej arenie parlamentarnej wypadków, wśród doniosłych, współczesnych dziejów w obecnym zakresie, milczy „interesu" bywają zaiste iście chirurgicznie chorego na wielkość organu wszechpolskiego, niezdolnego oczywiście do zdawania sobie sprawy z tego, że wtedy, gdy przybiera kaznodziejską pozę i daje nauki, jest szalenie komiczny, a gdy choruje na dowcip, wywołuje współczucie.

Ten nieco przydługi wstęp konieczny był w zrozumieniu ostatniego wystąpienia „Słowa Polskiego" p. t. „Cenne wyznanie". Uwolni nas natomiast ten wstęp od dawania komentarzy do wywodów organu [illegible]-wszechpolskiego, gdyż [illegible] tle mówić one już za nas same. „Słowo Polskie" uważa opinię „N. Reformy", że po uchwaleniu w komisyi wyborczej przepisów o t. zw. „petryfikacyi" okręgów wyborczych, los reformy wyborczej należy uważać za rozstrzygnięty, — za nadzwyczaj „cenne wyznanie", upoważniające organ wszechpolski do zdumiewającego odkrycia, że „reformie wyborczej ani ze strony żywiołów konserwatywnych w kraju, ani ze strony Koła polskiego żadne, poważne nie groziło niebezpieczeństwo". Tylko „Nowa Reforma" nękała społeczeństwo ciągłemi podejrzeniami o „urojonych zamachach" i bałamuciła opinię celem „szerzenia zamętu i waśni". A więc hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz i Bobrzyński, nie mówiąc już naturalnie o p. Głąbińskim, oświadczali się ciągle za czteroprzymiotnikowem głosowaniem i gwałtownie w tym kierunku żądali reformy wyborczej, a gdy Gautsch wystąpił z odnośnym projektem, pierwszy z tych panów wygłosił sławną mowę za powszechnem głosowaniem! Tak było w rzeczywistości, a tylko „Nowa Reforma" dla szerzenia waśni z konserwatystami, tymi najukochańszymi koncentratami Wszechpolaków, twierdziła, jakoby rzecz miała się wprost przeciwnie.

A teraz, o hańbo, o zgrozo, twierdzi „Nowa Reforma", że interwencya korony przyspieszyła uchwalenie podziału okręgów wyborczych i tem samem wpłynęła na dokonanie dzieła reformy wyborczej. Cóż to za monarchiczne, czarno-żółte usposobienie! Nic dziwnego, gdy się zważy, że stronnictwo „skoncentrowanych demokratów" reprezentowane jest w parlamencie przez dwóch c. k. dyrektorów, podczas gdy stronnictwo wszechpolskie reprezentuje tylko jeden c. k. profesor i jeden były c. k. urzędnik państwowy. Naturalnie, rzecz z interwencyą cesarza ma się wprost przeciwnie, niż „Nowa Reforma" przedstawia. Na opracowanie projektu Gautscha wpłynął, w imię solidarności narodowej, poseł Głąbiński na spółkę z hr. Dzieduszyckim i D. Abrahamowiczem i oni to zmusili uporczywie premiera, wbrew intencyom korony, do wniesienia w Izbie powszechnego głosowania. I nieprawdą jest, jakoby cesarz wpłynął na przyspieszenie ostatecznej uchwały komisyi wyborczej, bo właśnie pp. Głąbiński, Dzieduszycki i Abrahamowicz z własnego natchnienia wyręczyli cesarza w oddziaływaniu na posłów. — Zważywszy poseł Głąbiński, którego znaczenie sięga już znacznie poza mury parlamentu, oddał dziełu reformy wyborczej w stanowczej chwili ogromne usługi.

Tak było w rzeczywistości. W wielkiej „kadzi narodowej" (własne słowa organu wszechpolskiego) zażywać już mieli zasłużonych wywczasów Wszechpolacy i konserwatyści, gdy oto „skoncentrowani demokraci" mącić chcieli czystą wodę swej kadzi. Ale do czegoż demokracyi wszechpolskiej? Oni trzymają czujną straż przy „kadzi narodowej" i nie dopuszczą „skoncentrowanych" do wykonania zbrodniczego czynu, ratując w ten sposób honor demokracyi nietylko w Polsce, lecz na całej kuli ziemskiej.

Ale Wszechpolacy czują całą grozę położenia. Oni nie spoczną, lecz łazować będą posterunki przy „kadzi narodowej", bo nie minęło niebezpieczeństwo ze strony „skoncentrowanych" demokratów, powodujących się — wedle organu wszechpolskiego — jedynie „względami zysków partyjnych i osobistych". Ten ostatni zwrot, zatrącający pospolitym paszkwilem, mógłby nawet irytować, gdyby nie to, że cytat w szpaltach organu, cierpiącego na megalomanię.

Zaiste istnieje niebezpieczeństwo, aby w owej „kadzi narodowej", którą „Słowo Polskie" redaguje dla siebie, swoich bezpośrednich i pośrednich przyjaciół, po uratowaniu parlamentarnej, nie utopiono przypadkiem reformy wyborczej do Sejmu. I nad tem znowu my, — acz [illegible] „Słowa Polskiego" — czuwać nadal będziemy.

Statystyka rewolucyi rosyjskiej.

Jutro przypada rocznica ogłoszenia manifestu konstytucyjnego, nie od rzeczy więc będzie przy tej sposobności poznać statystykę ofiar, któremi manifest ten został okupiony, i które dotąd społeczeństwo rosyjskie składa na ołtarzu tej dziwacznej wolności, przed którym jako arcykapłan odprawia swe reakcyjne misterya prezydent dzisiejszego rządu, Stołypin. Znany publicysta rosyjski, dr Żbankow, zebrał dane tyczące się tych ofiar w jedną całość i ogłosił je w jednym z dzienników moskiewskich. Ważniejsze ustępy z tego zestawienia podajemy tutaj w streszczeniu.

Poniżej zamieszczona tablica zestawiona na podstawie zapisek w prasie, przedstawia straty w zabitych i rannych z powodu rewolucyi według miesięcy starego stylu za czas od lutego 1905 roku do września r. b.

Miesiące	Liczba zabitych i rannych w pogromach i starciach z wojskiem i policyą	Liczba straconych z wyroków sądowych i doraźnie	Liczba rannych i zabitych przedstawicieli władzy i kapitału
Styczeń, luty 1905	1288	7	30
Kwiecień, maj	853	2	141
Czerwiec	807	3	159
Lipiec	401	12	109
Sierpień	3147	4	92
Wrzesień	269	2	190
Październik	11.004	—	133
Listopad	506	—	32
Grudzień	6909	378	98
Styczeń 1906	505	386	125
Luty	136	295	156
Marzec	64	130	197
Kwiecień	268	9	229
Maj	812	10	205
Czerwiec	805	7	164
Lipiec	901	9	445
Sierpień	589	64	822
Wrzesień	722	195	587
Razem	29.480	1513	3914

Dane te są jednak znacznie niższe, niż rzeczywiste, ponieważ nie wszystkie wypadki rzezi i zabójstw dostają się do prasy, a o wielu z nich piszą dzienniki krótko, że było „kilku" lub „wielu" zabitych i rannych. Ale mimo niedokładności i niezupełności powyższej statystyki zestawienie to jasno dowodzi, że straszliwe te cyfry stoją w bezpośrednim związku ze zmieniającemi się warunkami życia w ogólności, a z każdoczesnemi aktami prawodawczemi w szczególności.

W chwili, kiedy budzi się nadzieja lepszej przyszłości, krwawa epidemia słabnie. I naodwrót każdemu wzrostowi samowoli, teroru i ucisku z góry, towarzyszy nieuchronnie wzrost liczby ofiar i zaostrzenie się teroru z dołu. — Biurokraci mówią: najpierw uspokojenie, a potem reformy. Życie zaś uparcie powtarza swoje: najpierw reformy i wolność, a potem niewątpliwe i szybkie uspokojenie.

Rozważmy przedewszystkiem trzecią kolumnę cyfr, z których każda oznacza jednego zabitego lub ciężko rannego przedstawiciela rządu lub kapitału. Zaczynając od lutego 1905, liczba ich wzrasta stale. W lipcu i sierpniu pogłoski o zwołaniu Dumy wpływają na pewne zmniejszenie teroru czerwonego. Ale pogłoski i nadzieje nie sprawdziły się i w rezultacie wrzesień roku 1905 daje znowu ogromny wzrost zabójstw politycznych. Potem w październiku, dzięki manifestowi konstytucyjnemu liczba zamachów spada, a miesiąc wolności, listopad 1905 r., wykazuje zdumiewająco małą ich liczbę, mianowicie 32, t. j. minimum za cały czas trwania rosyjskiej rewolucyi. Jest to chyba najlepszym dowodem, że wolność jest najlepszym orężem przeciw terorowi z dołu. Ale nadzieje i tym razem okazały się zwodniczemi. Grudzień daje znowu wzrost liczby zamachów, nie licząc mnóstwa funkcyonaryuszów rządowych, zabitych podczas powstania w Moskwie. Od tego miesiąca fala krwawej epidemii podnosi się coraz wyżej aż do kwietnia, dochodząc w tym miesiącu do liczby 229 zabitych i rannych.

Tu następuje zwołanie Dumy. Dwumiesięczne jej istnienie wpływa znowu na zmniejszenie się liczby ofiar czerwonego teroru. Zmniejszenie to byłoby prawdopodobnie jeszcze znaczniejsze, gdyby nie masowe wykonywanie wyroków śmierci właśnie w czasie, kiedy Duma oświadczyła, że „od dzisiaj wszelka kara śmierci jest morderstwem". Zauważyć należy, że oczekiwanie Dumy i zwołanie jej zmniejszyły także bardzo wybitnie liczbę ofiar innej kategoryi. Z powodu pogromów i zbrojnych starć ofiar było w tym czasie stosunkowo mało, z wyjątkiem czerwca, chociaż i w tym miesiącu wielkiej liczby ofiar (805) dostarczył przedewszystkiem pogrom w Białymstoku. W lipcu Dumę rozwiązują i oto krwawa fala podnosi się natychmiast i uderza we wszystkich kierunkach. Liczba pogromów i starć, tudzież ich ofiar zbliża się znowu do cyfr z miesięcy przedkonstytucyjnych. Biały teror — egzekucye i znowu zachodzące wypadki rozstrzeliwania masowego bez sądu, wzrastają w przerażającej progresyi, a wrzesień przewyższa czerwiec pod tym względem już prawie 30 razy. Równocześnie teror czerwony dochodzi do olbrzymiej siły. W lipcu zabiera on 445, a w sierpniu 822 ofiar, tj. 26 razy więcej, aniżeli miesiąc wolności, listopad. Ale rząd niczego się z tego nie nauczył i z końcem sierpnia (st. st.) wprowadził sądy polowe. Sierpień dał 64, a wrzesień 195 egzekucyj. Granic zaś, do których ten biały teror dojdzie, nie widać. Lecz czy sądy polowe przyniosły uspokojenie?

We wrześniu istotnie liczba zamachów na przedstawicieli władzy zmniejszyła się nieco w porównaniu z sierpniem. Ale nie należy zapominać, że dzięki powszechnemu ograniczeniu wolności prasy i cenzurze depesz nie wszystkie zamachy rejestrują dzienniki. Przypuszczenie to potwierdzają krótkie i straszne depesze dzienników ze wszystkich końców Rosyi, jak np. takie: Twer — Kradzieże i rabunki wzrastają. Rabują w dzień z bronią w ręku. Krym — Co dzień zbrojne napady na osoby prywatne i instytucye publiczne. Archangielsk — Nocne rabunki i kradzieże wzrastają tu przerażająco. Syzrań — W jednym dniu pięć zabójstw. W Warszawie, Tyflisie, Rydze i innych miastach niema dnia bez kilku rabunków i zabójstw. W Petersburgu zbrojne napady stają się coraz częstsze. W Moskwie co dzień zapisują kroniki po kilka wypadków rabunków i zabójstw.

Pod względem liczby wypadków grabieży, zabójstw i napadów na składy monopolowe, cerkwie, poczty i t. p. wrzesień bynajmniej nie ustępuje sierpniowi. Również pod względem śmiałości dokonywanych aktów terorystycznych wrzesień nie ustępuje miesiącom, w których nie było sądów polowych. Dość wspomnieć: zamachy na pięciu gubernatorów, napad na pociąg pocztowy pod Ufą, napad na statek na Czarnem Morzu, ograbienie banku w Kachowce, wyrznięcie patrolu w Rydze, zabójstwo stanowego przystawa i dziewięciu isprawników po wsiach i t. d.

Na podstawie tego wszystkiego dr Żbankow dochodzi do wniosku, że „teror z góry nie uspokoi społeczeństwa, a sądy polowe nie stłumią protestów i nie złamią oporu ludności, która nie może dłużej żyć pod opieką egzekucyjnych oddziałów, w cieniu szubienic samemi tylko obietnicami reform. Rosya musi mieć wolność i Dumę, wybraną w powszechnem i równem głosowaniu. Wówczas rewolucya ustanie sama przez się".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 października.

(Po dymisyi Gołuchowskiego.— Co Węgrzy zyskali?— Pogłoski o zmianie kierunku polityki zagranicznej.— Przymierze z Rosyą?— Tydzień węgierski).

Radość Węgrów z powodu obalenia hr. Gołuchowskiego nie długo trwała. Jest wogóle wątpliwem, czy cała ta kampania nie przyniosła im więcej szkody, niż korzyści. Hr. Gołuchowski nie był wrogiem Węgrów, już choćby z chęci utrzymania się u steru, a ciesząc się osobiście wielkim wpływem u dworu, mógł się nieraz przysłużyć interesom węgierskim, co też kilkakrotnie uczynił. Znając słabą stronę swego stanowiska w parlamentach, względnie w delegacyach, hr. Gołuchowski szukał wprost sposobności przysłużenia się Węgrom, aby zaskarbić sobie ich wdzięczność. Obalenie hr. Gołuchowskiego nie jest analogiczne z upadkiem hr. Kalnokyego, który także pod wpływem nacisku rządu węgierskiego musiał ustąpić. Hr. Kalnoky ogłosił był komunikat przeciw ustawom kościelno-politycznym, które wówczas stały na porządku dziennym Sejmu węgierskiego, a to jawne wmieszanie się w sprawę czysto węgierską, nadto w duchu nieprzychylnym dla rządu węgierskiego, dało baron. Banffyemu istotnie prawo do zażądania satysfakcyi, którą też rychło otrzymał. Tym razem rzecz się ma inaczej. Przedewszystkiem, jak już zaznaczyliśmy, hr. Gołuchowski już ze względu na swoje słabe stanowisko, starał się raczej pozyskać względy rządu węgierskiego, aniżeli go sobie zrazić. Dopiero po dymisyi, pożegnawszy się z urzędnikami, wygłosił hr. Gołuchowski mowę, w której ze stanowczością podniósł konieczność utrzymania jedności państwowej. Dopóki był czynnym ministrem, nigdy mów takich nie wygłaszał.

Nowy minister spraw zagranicznych, baron Aehrenthal, mając silniejsze od swego poprzednika stanowisko, przynajmniej w parlamencie austryackim, mniej się będzie także krępował wobec Węgrów. Ale wprost już fatalnem było dla Węgrów ustąpienie ministra wojny, generała Pitreicha, bo cała kwestya wojskowa odrazu i niespodzianie stanęła znowu na porządku dziennym. Znajduje się ona znów niemal na tym samym punkcie na którym stała przed rokiem.

Znów mamy przesilenie, którego następstwa a na razie nieobliczalne. Dziś sytuacya Wekerlego nie jest godną pozazdroszczenia; korona gniewa się na niego za stanowisko, zajęte w sprawie Gołuchowskiego i za trudności w kwestyi podwyższenia kontyngentu rekrutów, Sejm węgierski zaś słuszny ma żal do szefa gabinetu, że był wobec niego nieszczerym. Wszyscy uznają ogromne zdolności i talent polityczny Wekerlego, ale o jego prawdomówności posłowie węgierscy nigdy nie mieli wysokiego mniemania. Nigdy jednak nieszczerość nie miała takich skutków, jak obecnie. Dziś już nikt nie zaprzecza, że w pakcie zawartym w kwietniu z koroną, koalicya zobowiązała się nawet w tych dwóch latach przejściowych uchwalić wyższy kontyngent rekrutów, podczas gdy Wekerle wobec Sejmu stanowczo temu przeczył. Dziś twierdzi on, że była wprawdzie mowa i o tem, ale tylko na wypadek wojny! Na razie nikt tego wybiegu na seryo nie traktuje. Podług zgodnych doniesień pakt w głównych punktach brzmiał:

„Ma się ukonstytuować rząd, stojący na zasadzie ustaw z roku 1867 z szeregu zwolenników powszechnego prawa głosowania przy udziale koalicyi. Żądanie języka służbowego i komendy ma być zupełnie wyłączone.

„Rząd uznaje konieczność podwyższenia kontyngentu rekrutów i obowiązuje się uchwałę przeprowadzić, jeśli się okaże nieodzowna tego konieczność. Dalej mają być uchwalone: budżety na rok 1905 i 1906 wraz z ratą przypadającą na Węgry z powodu nadzwyczajnego kredytu wojskowego 450 milionów koron, normalny kontyngent rekrutów na lata 1905 i 1906, wybory do delegacyi i deputacyi kwotowej.

„Rząd uzna zawarte z zagranicą traktaty handlowe i autonomiczną taryfę cłową.

„W sprawie ułożenia stosunku ekonomicznego do Austryi, rząd ma wolne ręce w pertraktacyach z Austryą, obowiązuje się jednakże na podstawie artykułu 30 z roku 1899 (jest to znana formuła Szella, przyp. red.) zgodzić się

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

42 (Ciąg dalszy.)

Wszyscy obecni pochylili się nad świstkiem, opierając się na ramionach sąsiadów, a mały, chudy Cynaderkiewicz czytał ze swojej gazetki głośno, wyraźnie, akcentując każdy z osobna wyraz.

„W ministeryum spraw wewnętrznych w tych dniach ma być poruszoną sprawa zorganizowania z łona tegoż ministeryum specyalnej komisyi, której polecone będzie przejrzenie odpowiednich przepisów i praw, mających na celu ograniczenia dotyczące pobytu żydów w niektórych miastach cesarstwa". O!..

Szlachcice i łyki porobili głupie miny.

— Co to jest?

— Albo ja wiem.

— To nowy kurs?

— Nic nie rozumiem.

Krokierzycki jako prawnik obruszył się nawet.

— Ale, redaktorze, tu niema literalnie nic takiego. Ja to najlepiej mogę powiedzieć!...

Powstawał znowuż śmiech, lecz Cynaderkiewicz nie dawał za wygrane; przyskoczył do pana Piotra.

— Przepraszam pana bardzo! Pan może to po adwokacku z punktu prawnego, albo inaczej jak tam, tu jednak trzeba się liczyć z „porządkami" administracyjnemi, tu panie trzeba być trochę politykiem, politykiem panie!

Zwrócił się do reszty obecnych.

— Przepraszam panowie, ale to inaczej być nie może i jeżeli przyjrzymy się tej depeszy dokładnie, to każdy z panów zrozumie, iż jest ona zapowiedzią nowego kursu, za usprawiedliwienie czego może służyć to znane wam, a dziwne niby obecnie zachowanie się gubernatora i prezesa. Bo że inaczej trudno byłoby zrozumieć.

Kilka głosów odezwało się potwierdzająco.

— No tak, to prawda... Rzeczywiście...

— Ano widzicie panowie sami. Naturalnie, depesza jest bardzo ostrożna, bardzo oględnie referowana, jednakże... Ja umiem domacać się treści i oto zamiast mówić długo, przeczytam ją tylko w skróceniu, oto tak:

...W tych dniach... specyalnej komisyi... polecone będzie przejrzenie odpowiednich przepisów i praw, mających na celu ograniczenia... No?... Cóż mi panowie na to odpowiecie?...

Panu Piotrowi nie wystarczało to zupełnie.

— Kochany redaktorze... — zaczął, uśmiechając się kwaśno. Kochany redaktor nie dał mu jednak skończyć.

— Przepraszam pana, przepraszam, czy pan rzeczywiście nie życzy sobie, żeby specyalnej komisyi polecono przejrzenie przepisów i praw, mających na celu ograniczenia?...

Adwokat żachnął się srodze.

— Ależ zupełnie nie, przeciwnie!...

— No to dobrze, jeżeli przeciwnie, powinien pan jednak wierzyć, że nietylko przejrzenie tych praw nadejdzie, ale i same ograniczenia znikną. Znikną, proszę pana, bo nowy kurs się zaczyna, ja mam prywatne oprócz tego wiadomości z bardzo wiarygodnego źródła, a zresztą daleko szukać nie potrzebujemy, bo sameś pan na sobie doświadczył zmiany poglądów w tych sferach na lepsze! O, panie, to jest najniezawodniejszy barometr, oni tam są czuli na najlżejszy powiewek wiatru i... i... Jednem słowem, panowie, ja piję na pomyślność naszych interesów!... Niech żyje kurs nowy!...

Ktoś jeszcze odezwał się nieśmiało.

— Wszystko to pięknie, swoją drogą w tej niby depeszy, to jedynie o żydach mowa!

— Bah, Bah, bah, — zamknął mu usta redaktor. — Żydzi czy nie żydzi, to wszystko jedno, z któregoś końca reformy trzeba przecież zacząć... Dojdzie i do nas, dojdzie... Jutro, zobaczycie panowie, ja taki artykuł wyrżnę, taki artykuł!... Ja wszystko wyjawię, wszystko, com dotąd długo gromadził... same fakty, same dowody i muszą mi to puścić i puszczą, zobaczycie panowie, że puszczą, bo ja już wiem, co się święci; w powietrzu to przecież czuć!

I ni stąd ni zowąd wszyscy poczuli w powietrzu to coś, co przed chwilą wydawało się takie dalekie, takie niezniszczalne.

Jakiś obywatel przypomniał sobie, że strażnik ukłonił mu się dzisiaj grzeczniej, niżli przed paroma dniami, ktoś inny zauważył, że na targu policyanci rozpędzali lud w tych dniach nie tak gwałtownie, jak dotąd, a jeszcze kilka głosów stwierdziło ten niemniej wiele mówiący fakt, że pułkownik żandarmeryi Cipuszyn zaprzestał chodzenia po sklepach i restauracyach, gdzie zajmował się do tej pory wymyślaniem kelnerom i pannom sklepowym, rozmawiającym z publicznością po polsku.

— Phi, moi panowie, — odezwał się ten łyk, który odgrażał się policmajstrowi stradomskiemu, znanemu złodziejowi Kiryczence — powiem jeszcze ciekawszą nowinę, którą słyszałem dziś od Blufszteina. Oto, jak mnie Blufsztein pod słowem zapewniał, Kiryczenko, biorąc wczoraj od niego zwykłą łapówkę, powiedział mu naszą czystą, polską mową „dziękuję!" Tak, panowie, „dziękuję", po polsku „dziękuję!"

Fakta były niezaprzeczone, bijące w oczy, i nowy poryw radości opanował i młodych i starych. Znowu poczęto sobie winszować a życzyć, ściskać dłonie, całować się i na pomyślność pić węgrzyna.

— Daj nam, Boże, wszystkiego dobrego!

— Daj nam, Boże, aby prędzej!...

— Abyśmy tylko dożyli!...

— Aby raz jeszcze przed śmiercią grzesznemi oczami!...

Ktoś krzyknął:

— Kochajmy się!

Ktoś chwycił za kieliszek i wznosząc go w górę począł śpiewać:

Marsz, marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski!...

A po całem handelku pana Fulgentego Szczypiorka poszła z ust do ust wieść: nowy kurs, nowy kurs! aż sam Szczypiorek, mąż kochający lojalność jako siebie samego, dał się porwać ogólnemu nastrojowi.

Szybko zdjął z okna szyld z napisem: „choziajskije wnutrennosti tepier", jeszcze pospieszniej na odpowiedniej tekturce namalował napis po polsku: „flaki gospodarskie dziś", wystawił to na widok publiczny, wybiegł przed swój handelek i przeczytał arcydzieło swego malarskiego kunsztu z zadowoleniem.

Niezadługo jednak zaprzestał tej niebezpiecznej zabawki; zmiana „flaków gospodarskich dziś" na „choziajskije wnutrennosti tepier" nastąpiła błyskawicznie, do handelku bowiem ciężkim niedźwiedzim chodem wlazł Taszczynin i wzrokiem żbika potoczył dookoła.

Marsową melodyę „marsz, marsz"... urwano natychmiast, gwar w obywatelskim pokoiku zcichł i radca łapownik żargonem z okolic Włodzimierza z silnym akcentem na „o" pytał się o „kriepkuju" i o „salenyje".

Czerski wracając z jednym już tylko Kozicem do domu, Krokierzycki bowiem pojechał do Czerska koleją, całą drogę ze Stradomia do swojego majątku przytupywał w dno bryczki i pośpiewywał półgłosem:

Marsz, marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski!...

Wesół był jak nigdy, tak mu głowy uderzyło wino i ten kurs nowy. (C. d. n.)

na to, aby na wypadek, gdyby umowa nie mogła przyjść do skutku, obecny stosunek wspólności utrzymany został aż do terminu upływu nowych traktatów handlowych, to jest do roku 1917.

„Rząd obowiązuje się przeprowadzić nową ustawę wyborczą przynajmniej na tak szerokiej podstawie, jaką gabinet Fejervaryego proponował. Dokonawszy tego ma rząd obecny ustąpić“.

Z tego brzmienia umowy wynika, że zarząd wojny uznając wyższy kontyngent rekrutów obecnie za konieczność nieodzowną, uprawniony jest formalnie wystąpić z takiem żądaniem, ale niemniej pewnem jest, że Sejm węgierski zaskoczony tym nieznanym punktem umowy w największym znajduje się kłopocie i ma do wyboru, albo na żądanie wojskowości się zgodzić, albo wywołać na nowo olbrzymi konflikt, którego pierwszem następstwem być musi ustąpienie obecnego gabinetu i upadek rządów koalicyi.

Głosy prasy węgierskiej są bardzo wojownicze i słychać znowu zdanie, że przy ostatnich zmianach ministeryalnych wielką rolę odgrywały rzekome wpływy następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda. Tak np. pisze „Magyar Hirlap“: Powołanie Aehrenthala na ministra spraw zagranicznych nastąpiło tylko na życzenie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i rzuca światło na kierunek polityki zagranicznej arcyksięcia. Program Aehrenthala jest identycznym z programem arcyksięcia a podstawą tego programu jest: odnowienie starego przymierza trójcesarskiego. „Baron Aehrenthal głównie kładzie wagę na zawarcie sojuszu z Rosyą w miejsce obecnego „porozumienia“. Liczy on na to, że Rosyę będzie mógł wstrzymać od sojuszu z Anglią i wobec zapewne bliskiego rozwiązania trójprzymierza chce mieć w rezerwie przymierze trójcesarskie t. j. Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier. Znamy Aehrenthala, jako mądrego dyplomatę, a jeżeli taką drogę wybiera, to musi wiedzieć, że ci, którzy za nim stoją, również tego pragną. Dla tej polityki zagranicznej potrzebnem jest podwyższenie kontygentu rekrutów i z tego stanowiska osądzić należy wystąpienie nowego ministra wojny Schönaicha“.

W dalszym ciągu artykułu zaznacza to pismo, że „w kołach dworskich mówią także o planie zmiany osób, która byłaby o wiele ważniejszą aniżeli wszystkie dotychczasowe“. Rozwija się więc sytuacya w tym samym kierunku, jak przed rokiem.

Dotychczas i w Austryi nie była znaną cała treść paktu węgierskiego, który, jak widzimy, dotyczy także wielu żywotnych spraw i tę część monarchii żywo obchodzących. Dzienniki słusznie domagają się teraz ogłoszenia całego autentycznego tekstu umowy koalicyi węgierskiej z koroną, a jeden z dzienników żąda nawet zawezwania br. Gautscha i członków jego gabinetu do parlamentu, aby oświadczyli, czy treść tego paktu, który podczas ich urzędowania przyszedł do skutku była im znaną, czy się na nią zgodzili.

Nie ulega wątpliwości, że ta sprawa odezwie się echem w parlamencie austryackim w bieżącym tygodniu, który wogóle zapewne stać będzie pod znakiem nowego konfliktu korony z Węgrami. Jutro udaje się minister wojny Schönaich do Budapesztu. Od powodzenia lub niepowodzenia jego pertraktacyj z węgierskiemi politykami i ministrami zależeć będzie pokój wewnętrzny państwa. Dotychczas mało jest widoków zażegnania przesilenia, które się zaczęło od ustąpienia hr. Gołuchowskiego, a którego końca nikt przewidzieć nie jest w stanie. Nowe przesilenie może ogromne przybrać rozmiary.

Sz.

Walka o polskie dzieci.

Pisma niemieckie obliczają na podstawie urzędowych doniesień, że w biernym oporze przeciwko nauce religii w języku niemieckim bierze już udział w Księstwie przeszło 20 000 dzieci polskich. W rzeczywistości jest tych małych bohaterów znacznie więcej.

W tych dniach, jak donoszą dzienniki berlińskie, przybyć ma do Poznania w celu zbadania sprawy na miejscu minister oświaty dr Studt. „Dziennik Poznański“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że na osobisty rozkaz cesarza Wilhelma władze szkolne w Poznańskiem donosić muszą ministerstwu codziennie telegraficznie wszelkie nowe szczegóły o tym strajku szkolnym i podawać liczbę biorących w nim udział dzieci. — Policyi w Poznaniu wydano ostre rozkazy, ażeby aresztowała bezwzględnie wszelkie osoby, któreby w obronie katowanych za opór dzieci odważyły się wtargnąć do budynków szkolnych.

Całe Księstwo w ogniu. Wszędzie odbywają się w sprawie tej wiece, poruszenie i wzburzenie umysłów niebywałe.

Pisma niemieckie otrzymały w sobotę depeszę, iż we wsi Bądziłowie w Księstwie rzucono do szkoły tamtejszej bombę napełnioną naftą. — Bomba eksplodując wzniecita pożar, który zniszczył całą szkołę. Sprawca zbiegł. Na wyśledzenie go rząd wyznaczył podobno 500 marek nagrody.

Pisma polskie w Poznaniu nic jeszcze o tem nie donoszą, niewiadomo więc ile w tej wiadomości prawdy.

Z Rzymu telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“, że bawiący tam niemiecki sekretarz stanu Tschirschky żądał od kardynała Merry del Val, aby Watykan wystąpił przeciwko Polakom — i że otrzymał przyrzeczenie, iż papież zaleci Polakom w zaborze pruskim umiarkowanie. Gdyby wiadomość ta miała się sprawdzić, oburzenie ludności zwróciłoby się także przeciwko władzy duchownej.

Rozumny artykuł przeciwko postępowaniu rządu w tej sprawie zamieszcza najnowsza „Frankfurter Ztg“.

Zamach na transport rubli.

Zdawało się już, że rząd rosyjski srogiemi represyami zdołał stłumić terorystyczny ruch rewolucyjny przynajmniej w stolicy, w Petersburgu. Tymczasem w sobotę zaszedł tam wypadek, który świadczy wymownie, że tak nie jest, że organizacye bojowe mają jeszcze środki i sposoby, a co ważniejsze, także niezbędną do tego determinacyę, aby podejmować i wykonywać zamachy na wielką skalę. W jasny dzień napadnięto tam na konwojowany przez żandarmów transport wielkiej sumy pieniężnej i to częściowo z dobrym skutkiem na pryncypalnej ulicy miasta. Zamach ten nasuwa jeszcze inny wniosek, a mianowicie, że chwilowa przerwa w akcyi organizacyj bojowych nastąpiła jedynie z powodu braku pieniędzy i że na razie skierowała ona całą swoją działalność na uzyskanie tego niezbędnego do dalszej walki „nervus rerum“.

Według urzędowego sprawozdania napad ten tak się przedstawiał:

Dnia 27 b. m., o godzinie pół do 12 przed południem, na rogu kanału Ekateryneńskiego i ul. Fonarnej, na zamknięte lando, w którem pod konwojem sześciu konnych żandarmów i trzech urzędników portowej komory cłowej przewożono do kasy gubernialnej około 600 000 rb, rzucono trzy bomby, z których dwie eksplodowały. Skutkiem wybuchu zabity został jeden z koni przy landzie; lando zatrzymało się. Jednocześnie z wybuchem, tak do konwoju, jak i do samego landa, zaczęto strzelać z rewolwerów. — Udało się stwierdzić, że było tam 12 do 15 ludzi. Szeregowcy żandarmscy, mimo to, że podczas strzelania zabito pod nimi pięć koni, ze swojej strony zaczeli strzelać do napastników.

Ci bezpośrednio po wybuchu porwali z landa trzy worki, w których znajdowały się pieniądze, przyczem z dwoma z tych worków, zawierającemi około 362 000 rb. w papierach procentowych i 4000 rb. w złocie, złoczyńcom udało się umknąć; z trzecim workiem, w którym znajdowało się około 215 000 rb. w papierach procentowych i kuponach, uciekał złoczyńca w mundurze studenta ulicą Fonarną, ale go zauważono. W czasie pościgu złoczyńca rzucił bombę, która wybuchła i poraniła go. Raniony złoczyńca, widząc, że go dopędza policya, rzucił worek z pieniądzmi około restauracyi Kina, gdzie też zaraz go ujęto. Skutkiem wybuchu i w czasie strzelania zabitych dwóch złoczyńców, ciężko raniona jedna kobieta i zdaje się lekko trzech żandarmów, rachmistrz komory Popow, nieznany Francuz i jeden stróż. Oprócz ujętego na ul. Fonarnej „złoczyńcy“ w mundurze studenta, ujęto i aresztowano jeszcze czterech. Rzucony przez nich worek z papierami procentowemi i kuponami znaleziono i zwrócono, gdzie należy. W pobliżu miejsca wybuchu znaleziono jeszcze niepękniętą bombę. Zarządzono śledztwo.

Prywatne doniesienia opisują przebieg tego napadu nieco odmienniej. Według tych doniesień, napastnicy urządzili na powóz, wiozący pieniądze, prawdziwą zasadzkę. Pod powóz ten rzucono bombę, której wybuch zabił konia, a drugiego zranił. Z karety wyskoczył kasyer Herman i dozorcy. Napadający zaczęli strzelanie z rewolwerów, w tej chwili nastąpił drugi wybuch. Przy wymianie strzałów zraniony został w głowę jeden żandarm i kilka osób innych. Napadający porwali jeden z pakietów, zawierający 366 000 rubli i oddali go znajdującej się w pobliżu kobiecie, która natychmiast uciekła. Przestępcy, strzelając, rzucili się we wszystkie strony. Jednego, który biegł w kierunku pomnika cesarza Mikołaja, dogonił żołnierz i zabił uderzeniem kolby, drugiego aresztowano. Na miejsce wybuchu przybiegło wojsko i zaczęło strzelać do uciekających, przyczem jednego z nich ranili, a dwóch innych ujęto. Rannych i zabitych umieszczono w koszarach pułku strzelców. Dom, z którego rzucono bombę, otoczono wojskiem i zaczęto w nim rewizyę, gdyż ukryło się tam dwóch przestępców. Kasyera Hermana umieszczono w jednym z domów przy zaułku Fonarnym, gdzie go strzeże wojsko. W domach, położonych w bliskości, wszystkie szyby wybite, a szkło leży grubą warstwą na bruku. W domach są ranni od wybuchów bomb.

Według innej wersyi, czterech uciekających ulicą Oficerską ujęło trzech stróżów; piąty „rabuś“ pospieszył im z pomocą i strzelił z rewolweru, ale go ujęto. Wszyscy trzej stróże ranieni. Nadbiegli żołnierze z oficerem zabili jednego rabusia, zranili drugiego kolbą, trzeciego zabił policyant, inny zginął podczas ucieczki od kuli policyanta, jeden wreszcie, nie mogąc ujść, sam sobie życie odebrał. Ogółem więc aresztowano pięciu, czy sześciu, lecz kobieta z pieniądzmi — uciekła.

System Stołypina dotychczas przynajmniej w kierunku „uspokojenia Rosyi“ — nie wiele zdziałał i osiągnął.

Wiadomości z Królestwa Polskiego.

Warszawa, 28 października.

(Obawy przed rocznicą. — Sprawa uniwersytetu warszawskiego. — Stracenie bandytów — Zabicie stójkowego przez policyantów. — „Gazeta Polska“ i p. Dmowski).

W miarę zbliżającej się rocznicy manifestu październikowego, rząd czyni bardzo skrzętne przygotowania, aby zapobiedz dnia tego wszelkim demonstracyom. Podobno na wszystkich ważnych węzłach kolejowych stoją gotowe pociągi pancerne na wypadek projektowanego strajku kolejowego. Wszystkim władzom prowincyonalnym wydane zostały polecenia, aby mieszkańcom, w razie demonstracyj, przypomnieć istnienie sądów polowych. Projektowany początkowo przez proletaryat robotniczy trzydniowy strajk „sympatyzujący“ został zaniechany.

Sprawa uniwersytetu warszawskiego nie będzie rozstrzygniętą w duchu pożądanym przez rosyjskich „diejatieli“. Jak donoszą z Petersburga, ministeryum oświaty zawiadomiło rektora uniwersytetu warszawskiego, że zgodnie z postanowieniem Rady ministrów charakter wszechnicy nie może być zmieniony. Rada profesorska proponuje wobec tego możliwie najrychlejsze otwarcie uniwersytetu.

Obradujący w Warszawie od trzech dni synod ewangielicko augsburski powziął między innemi uchwałę pierwszorzędnej wagi: prowadzenia nauki w szkołach zbiorowych w Królestwie w języku polskim.

W cytadeli rozlega się niemal codziennie o świcie huk strzałów śmiertelnych. W sobotę nad rano rozstrzelano z wyroku sądu wojennego polowego, Bronisława Grzybowskiego, Alfonsa Olszewskiego i Jana Blachowicza, których w dniu 20 b. m. ujęto w Rakowie pod Pruszkowem w chwili, gdy z bronią w ręku od miejscowego karczmarza domagali się pieniędzy, a następnie stawili zbrojny opór strażnikowi ziemskiemu, gdy na czele patrolu usiłował ich aresztować. Straż ziemska powiatu warszawskiego miała poszlaki, że straceni należeli do bandy, grasującej w pow. grójeckim, i dopuszczającej się napaści na dwory.

Zdarza się czasem że i bez wyroku zginie pod kulami ofiara pomyłki. W sobotę wieczór od kul patrolu żołnierskiego zginął przy ulicy Hożej policyant Józef Mendak, który po skończonej służbie przebrany po cywilnemu, wracał do domu.

Przy rewizyi znaleziono przy nim rewolwer kalibru policyjnego, który usiłowano mu odebrać. Mendak ufny w swe dostojeństwo policyjne, począł się szarpać a wówczas żołnierze złożyli się do strzału i bez wyroku sądu polowego, położyli nieboraka trupem. Takiż sam los spotkał na ulicy Młynarskiej robotnika Antoniego Szepego, który usiłował zbiedz patrolowi i w ucieczce zginął od kuli za nim posłanej.

„Gazeta Polska“ przechodzi na żołd narodowej demokracyi i staje się jej organem. Redaktorem „Gazety“ zostaje p. Roman Dmowski.

Oszustwo w Banku krajowym.

Lwów, 28 października.

Sprawca głośnego oszustwa, popełnionego w lutym b. r. w Banku krajowym, został wykryty. Jak wiadomo, zgłosił się do kasy Banku krajowego jakiś młody człowiek i upatrzywszy chwilę, w której było dużo zajęcia, podsunął kasyerowi do wypłaty czek na kwotę 20 000 koron, na którym oprócz sfałszowanego podpisu likwidatora, wszystko było prawdziwe. Prawdziwym był sam blankiet, prawdziwą była pieczątka, uwidocznioną była zwyczajowa w takich wypadkach w Banku krajowym manipulacya, to też kasyer bez wszelkich skrupułów okazicielowi czeku wypłacił pełną kwotę 20 000 koron. Dopiero przy oddawaniu kasy i odnośnej kontroli spostrzeżono się, że Bank padł ofiarą z wielką rafineryą popełnionego oszustwa. Okazało się bowiem, że podpis likwidatora był sfałszowanym i że ktoś, obznajmiony dokładnie z manipulacyą bankową i mający przystęp do blankietów bankowych, w niewytłumaczony na razie sposób przyszedł w posiadanie blankietu czekowego, który całkiem śmiało zaprezentował kasyerowi do wypłaty. Zawiadomiono policyę, czyniono poszukiwania, dyrekcya Banku przeznaczyła 1000 koron nagrody — wszystko daremnie. Całą sprawę odłożono, w przekonaniu, że tylko przypadek wykryć zdoła sprawcę oszustwa i kradzieży. Tak się istotnie stało.

Było to w ostatni czwartek. Dyrektor Banku krajowego Zgórski oddawał się swoim codziennym zajęciom, siedział właśnie pochylony nad biurkiem, kiedy do drzwi jego zapukał jakiś młodzieniec, a wszedłszy oświadczył, że ma się zwierzyć z wielkiej, a dla dyrektora bardzo ważnej tajemnicy.

— Cóż takiego? — zawołał dyrektor Zgórski — mów pan prędko, bo przecież widzisz, że mam bardzo ważne zajęcie.

— Kiedy tamto ważniejsze!

— To mów pan!

— Chcę panu dyrektorowi opowiedzieć, kto był sprawcą oszustwa, popełnionego w lutym.

Dyrektor Zgórski odłożył tedy swoje codzienne zajęcia na bok, a acz z niedowierzaniem, przysłuchiwał się następującemu opowiadaniu:

Istnieje we Lwowie od niespełna dwóch lat nieliczna bardzo grupka młodzieńców, którzy sądzą, że wszystkie dotychczasowe stronnictwa polityczne polskie są niedostateczne. Nikt im nie jest dość wielkim patryotą, żadne stronnictwo polityczne nie dorosło do swego zadania. Dlatego też związali się w nowe towarzystwo p. n. „Młodzież polska“. Na czele tego „stronnictwa“ stoi znany już na bruku lwowskim niejaki Leon Fuk, który skupił dokoła siebie kilku członków w wieku od lat 18 do 24. Jak jednak stworzyć partyę, jak czynić propagandę bez pieniędzy? A p. Fuk chciał koniecznie zabawić się w redaktora i mieć do swojej dyspozycyi własne pismo. Ponaciągał wprawdzie już cały szereg ludzi, którzy chcąc nie chcąc dawali mniejsze lub większe datki, ale „stronnictwo“ chciało mieć koniecznie znaczny fundusz narodowy. Stronnictwo liczące ośmiu członków zebrało się tedy z początkiem tego roku na narady i zastanowiwszy się nad różnemi środkami wydobycia pieniędzy, przyszli w końcu do przekonania, że ponieważ pieniądze mają iść na cele narodowe, powinna je dostarczyć krajowa instytucya finansowa, a jako najodpowiedniejszą i zaszczytu tego godną uznali Bank krajowy. Ponieważ do zdobycia pieniędzy trzeba było koniecznie pomocy jakiejś osoby zajętej w Banku a obznajmionej z manipulacyą biurową, poszukiwano za takimi powiernikami i znaleziono go wreszcie w osobie jakiegoś woźnego bankowego, który „stronnictwu“ dostarczył opieczętowanego blankietu czekowego i w ten sposób dopomógł do wykonania znanego już i wyż opisanego oszustwa.

Dyrektor Zgórski z uwagą przysłuchiwał się temu obszernemu wykładowi, opowiadającego zatrzymał u siebie i zawiadomił o wszystkiem dyrekcyę policyi. Aby członków „stronnictwa“ nie spłoszyć, policya zarządziła przedewszystkiem służbę wywiadowczą, zebrała nazwiska, miejsce zamieszkania i bliższe daty co do członków „stronnictwa“ i zarządziła przedewszystkiem rewizyę w lokalu towarzystwa „Młodzież Polska“ (przy ul. Ossolińskich l. 11). Zabrano tam dziewięć rewolwerów i naboje, a nadto spory plik papierów. Dokonano następnie rewizyj w mieszkaniach kilku członków „stronictwa“ p. Fuka i aresztowano: Leona Fuka, Zenona Wójcickiego, zatrudnionych poprzednio w Banku krajowym chłopaków, Rutkowskiego i Borowieckiego, lakiernika Chomiaka, Henryka Meisnera i Dybańskiego. Jeszcze jeden obwiniony Kazimierz Wójcicki, brat Zenona, nie został aresztowany, leży bowiem po operacyi ciężko chory.

Oszustwa dopuścić się miano w następujący sposób: Woźny Banku krajowego Rutkowski dostarczył blankietu, który wypełnił drugi woźny Borowiecki. Pieniądze podjął w Banku Meisner i oddał je Kazimierzowi Wójcickiemu.

Jak wiadomo, zaraz po wykryciu oszustwa w lutym, zgłosił się w policyi pewien technik, oświadczając, iż był świadkiem, jak oszust pieniądze podejmował, iż fizyognomię jego zapamiętał, gdyż wysokość sumy podejmowanej go uderzyła, i że gotów jest w danym razie stwierdzić jego identyczność. Wobec tego skonfrontowano w sobotę Meisnera z kasyerem Banku p. Nartowskim, który pieniądze wypłacił, oraz z innymi funkcyonaryuszami Banku, a nadto z owym technikiem. Wszyscy stwierdzili, że choć w pewnych podrzędnych szczegółach zachodzą różnice między Meisnerem, a tym, który pieniądze podejmował, przecież podobieństwo jest duże, a technik, o którym wspominamy wyżej, poznał go stanowczo jako tego, który podjął 20 000 koron.

Dzienniki podają cały szereg szczegółów, dotyczących tej sprawy. Fuk liczy 24 lat. Pochodzi on ze Stanisławowa, gdzie jego ojciec był dawniej organistą w kościele farnym a następnie nauczycielem muzyki, a jako człowiek ze wszech miar uczciwy, cieszył się ogólną popularnością i poważaniem. Młody Fuk w czasie studyów w gimnazyum stanisławowskiem należał do chłopców spokojnych, nie zwracających na się wogóle niczyjej uwagi. Dopiero przed czterema laty przeniósł się do Lwowa i tu rozpoczął agitacyę polityczno narodową, zawiązując tajne, konspiracyjne organizacye i kółka Wspólnie ze ś. p. Józefem Baczyńskim (Zaleszem) oraz z akademikiem Einäuglerem, obecnie z powodu choroby umysłowej przebywającym w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, rozpoczął wydawać pisemko „Naród“. Wyszło tego kilka numerów; po pewnym czasie, jak wiele innych takich efemeryd, zasnęło snem wiecznym. Zaznaczyć należy, że „Naród“ propagował ideę natychmiastowego zbrojnego powstania i wzywał do składek na te cele. Zenon Wójcicki jest młodym chłopcem bez zajęcia, Meisner jest pomocnikiem handlowym, Dybański niczem się nie zajmuje, a chodził po Lwowie zawsze w mundurze studenckim. Jeden z dzienników donosi, że w aferę zaplątanych jest także kilka panien, które należały do nieistniejącej już czytelni im. Mochnackiego. Fuk mieszkał przy ulicy Kościuszki l. 22, skąd zabrano mnóstwo książek, broszur i odezw. W sobotę w południe przyjechał do prezydyum policyi szef biura prezydyalnego w namiestnictwie radca Zaleski i konferował czas dłuższy w powyższej sprawie z dyrektorem policyi Schechtlem.

Dziś rano telefonują nam w tej sprawie ze Lwowa:

W sobotę wieczór odstawiono do więzień sądu karnego: Fuka, Rutkowskiego, Borowieckiego, Meisnera, Dybańskiego i Chomiaka. Zenona Wójcickiego wypuszczono zaraz po przesłuchaniu na wolną stopę. Nieprawdziwą jest wiadomość kilku dzienników, jakoby u Fuka znaleziono jeszcze 14 000 koron z owych skradzionych 20 000, jak również mylnie informowano, że Fuk i inni przyznali się do winy, twierdząc, że pieniądze wydali na „cele narodowe“. Każdy z nich dotąd kategorycznie zaprzecza wszelkiej winie, policya natomiast twierdzi, że aresztowani stanowczo są sprawcami oszustwa. Policya posiada dowody, że niektórzy z aresztowanych mieli wydawać znaczniejsze sumy na zabawy i hulanki nocne, Fuk zaś pertraktował nawet z właścicielami drukarni „Pospiesznej“ ś p. Ostrzaski, chcąc drukarnię tą nabyć. Z tego też wnosi policya, że Fuk musiał mieć znaczniejsze pieniądze, skoro myślał o tak wielkiem przedsiębiorstwie. Do wczoraj wieczora nie było żadnych nowych aresztowań.

Proces o podrabianie pieniędzy.

Wiedeń, 28 października.

[x] Proces o podrabianie pieniędzy, który się toczy tutaj począwszy od d. 17 b. m., wywołał niezwykłe zajęcie niespodziewanym zwrotem, korzystnym dla oskarżonych. O zwrocie tym pomówimy w ciągu niniejszej korespondencyi, na razie zaznaczając, że jest on zasługą obrońców, z pomiędzy których dr Hofmokl swoją wymową, pełną temperamentu, wybił się na pierwszy plan. Treść aktu oskarżenia podałem już, donosząc o rozpoczęciu się procesu, obecnie więc przypomnę tylko nazwiska obwinionych. Otóż na ławie oskarżonych zasiedli: Nuchem Schapira, Ajzyk Butterweich, Abraham Fisch, Salomon Piepes, Józef Baumgarten, Chaim Schwalb recte Friedmann, a prokurator oskarżył ich o podrabianie pieniędzy, usiłowane oszustwo i fałszywe meldowanie. Pieniądze podrabiali w Londynie, a puszczali w obieg przeważnie w Galicyi i na Węgrzech. Wszyscy oskarżeni pochodzą z Galicyi, zaledwie kilku z nich umie jako tako czytać i pisać po hebrajsku, do szkoły zaś uczęszczał tylko Piepes.

Nuchem Schapira, herszt bandy fałszerzy, był niegdyś propinatorem w Galicyi, ale skutkiem zatargów z sądami wyniósł się do Londynu. Schapira siedział w Galicyi trzy miesiące za oszustwo, rok za krzywoprzysięstwo; w Wiedniu skazany został również za oszustwo na 6 lat więzienia. Mały ten, suchy człowieczek wywiera na oskarżonych magiczny wpływ, a wobec trybunału jest czasem wielomowny, dowcipny, wesoły, to znowu milczący i zrezygnowany, to wreszcie pełen namiętnych wybuchów. Wszyscy zresztą oskarżeni są zajmującemi pod względem psychologicznym postaciami, które czasami wydają z siebie galicyjskie „ghetta“. Na przykład Schwalb jest bardzo pobożny i w więzieniu śledczem żywił się tylko mlekiem i chlebem, nie przyjmując innych potraw, gdyż uważał je za gotowane w sposób nierytualny. Schudł też ogromnie a wrodzona nieśmiałość przerodziła się wobec trybunału w bojaźliwość. Schwalb nabył u Schapiry 32 noty 50-koronowe i zapłacił za nie 10 funtów szterlingów, to jest przeszło 200 koron. Nie przeszkadzało mu to jednakże w pisaniu doniesień do władz angielskich i austryackich na Schapirę. Do konsula austryackiego w Londynie pisał Schwalb, że posiada dowody winy Schapiry, ale żąda nawzajem ażeby darowano mu karę sądową za fałszowanie weksli i przyznano nagrodę pieniężną. Pewnego razu żądał Schwalb, ażeby Schapirę wykluczono z synagogi jako człowieka, który kala świątynię. Na kupno podrabianych pieniędzy rzucił się Schwalb dlatego, że pieniądze, uzyskane w Galicyi z fałszywych weksli, stracił w Londynie na kupnie domów w celach spekulacyjnych. Chciał się w ten sposób odbić. Przed Schapirą okazywał w sądzie ogromny strach.

Oskarżony Abraham Fisch, mający również niewytłómaczony respekt przed Schapirą, będąc w Krakowie, wezwał do siebie niejakiego Suszę Löbla, ażeby z nim zrobić interes. Löbl wezwany, jako świadek, zeznał, że Fisch pokazywał mu w hotelu cały kufer fałszywych pieniędzy. Fisch przy tej sposobności darował Löblowi 10 sztuk takich pieniędzy i żądał pozyskania rozmaitych kupców, celem puszczania w obieg podrobionej monety. — Świadek Aron Gutmann, właściciel hotelu we Lwowie, zeznał, że dnia 22 maja 1905 r. Fisch ofiarował mu za 400 koron 1 000 sztuk podrobionych not papierowych. Guttmann pozornie zgodził się na tę transakcyę, naznaczył termin zawarcia interesu, a tymczasem doniósł o fakcie policyi. Fisch z początku przeczył energicznie i dopiero po naleganiach obrońcy, który zwrócił uwagę oskarżonego na własny jego interes — przyznał się do winy, ale częściowo. Twierdził mianowicie, że noty były tylko po jednej stronie drukowane, a więc nie można ich było puszczać w obieg, ofiarował je zaś Guttmannowi tylko dla wyłudzenia 400 koron.

Obwiniony Józef Baumgartner przyznał się wobec żandarma Krajewskiego w Stryju do winy — ale wobec trybunału odwołał swoje zeznania, twierdząc, że je na nim żandarm wymusił biciem. Żandarm Krajewski, przesłuchany, jako świadek zeznał, że Baumgartner dobrowolnie przyznał się do winy, ale zeznania te były składane w taki sposób, że obrońca Baumgartnera bardzo energicznie wystąpił przeciwko żandarmowi. — Gdy mowa o świadkach, należy się wzmianka przedewszystkiem Jugendowi i Bubkerowi.

Świadek Jugend, napiętnowany przez obrońców, jako agent prowokacyjny, był nim istotnie, jak się to okazało z jego własnych zeznań. Jugend był poszukiwany przez sąd w Sokalu z powodu oskarżenia o krzywoprzysięstwo, ale rozprawa odbyć się nie mogła, gdyż Jugend umknął do Londynu. Tam zawarł znajomość z oskarżonymi, pozyskał ich zaufanie i zdradził wszystkich. Schapira w najwyższem uniesieniu na widok Jugenda zerwał się z ławy i zawołał: „Jesteś łotrem i powinieneś siedzieć również na ławie oskarżonych.“ Jugend spokojnie opowiadał o swojej działalności. „Pewnego dnia — mówił świadek — dowiedziałem się, że Schapirę uwięziła policya. Obawiając się, ażeby na tę wiadomość Fisch i Butterweich nie umknęli, poszedłem do ich mieszkania o godzinie 11 w nocy. Zastałem ich w domu. Porozumiawszy się przedtem z policyą, stałem przy oknie otwartem, czekając na agentów. Gdy Butterweich i Fisch mieli opuścić pomieszkanie, dałem umówiony znak, wyrzuciwszy przez okno płonące zapałki“. Oburzony obrońca, dr Hofmokl, woła: „Pfui Teufel!“

Podobną rolę wobec obwinionych odegrał fotograf Charles Ignatius Bobker, równie wezwany na świadka. Bobker pochodzi z Jarosławia, wyznaje religię protestancką i ma być artystą malarzem. Mówi dobrze po niemiecku, wplata jednakże często angielskie wyrazy do swych zeznań. Dokładnego adresu swojego w Londynie nie chciał podać, mówiąc, że obawia się zemsty. Zeznał, że był raz tylko karany, otrzymawszy 5 lat więzienia za akt gwałtu dla zemsty. Poznawszy się z Schapirą w pewnej restauracyi, zawarł następnie znajomość z Fischem, którego namawiał do podrabiania not za pomocą fotografowania. Bobker doniósł o tem policyi londyńskiej, a inspektor detektywów Dival rzekł do Bobkera: „Teraz musisz pan grać swoją rolę do końca“. I Bobker tak zrobił. Oczywiście obrona obu tych świadków napiętnowała. Jugend był zaprzysiężony, ale gdy z sądu w Sokalu nadeszły akta jego sprawy, trybunał przysięgę uznał za niebyłą. Zeznawał również dwukrotnie radca policyi wiedeńskiej M. Stukart, ale zeznania jego nie przyniosły nowych szczegółów poza aktem oskarżenia. Wedle tych zeznań fabryka not bankowych znajdowała się w Brixton Road, a Nuchem Schapira zajmował osobny dla siebie dom, płacąc rocznie 1200 koron.

Już prawie ku końcowi rozprawy zaszedł w procesie zwrot, o którym na wstępie była wzmianka. Przewodniczący rozprawom radca sądowy dr Wach odczytał akt wydania obwinionych w ręce władz austryackich przez Anglię. Otóż akt ów powiada, że Schapira, Fisch i Butterweich wydani zostali z powodu współwiny we wręczaniu fałszywych pieniędzy do rąk Schwalba, dalej Schapira i Fisch z powodu puszczania w obieg fałszywych pieniędzy w Krakowie i Lwowie, a wreszcie Butterweich z powodu współwiny w tej sprawie. Prezydent oświadczył, że w ostatniej chwili otrzymał ten akt, że więc poprzednio nie znał dokładnie jego treści.

Ponieważ prokurator wedle ustawy może oskarżać tylko o te przestępstwa, z powodu których nastąpiło wydanie, więc obrońcy oświadczyli, że obecny akt oskarżenia jest bezprawny i nieważny. — Prokurator wobec tego zmodyfikował akt oskarżenia, a mianowicie cofnął oskarżenie przeciwko Schapirze, Fischowi i Butterweichowi o współwinę w podrabianiu pieniędzy. To był najważniejszy punkt oskarżenia. Z reszty punktów mniej ważnych część prokurator zatrzymał, część zaś odrzucił. Trybunał ogłosił wyrok uwalniający Schapirę, Fischa i Butterweicha od zarzutu współwiny w podrabianiu pieniędzy. Następnie uchwalił trybunał na podstawie zmodyfikowania aktu oskarżenia dokończyć rozprawę. Wyrok zapadnie prawdopodobnie we środę. Prasa wiedeńska, omawiając ten zwrot w procesie, nazywa go „Ein Justizskandal“, zarzucając sądowi, że nie uznał za stosowne dokładnie poinformować się o brzmieniu aktu wydania.

Komedya w Köpenicku.

Teraz dopiero, gdy zupełnie wyświetliła się tajemnica osławionego napadu na ratusz w Köpenicku, wystąpiła też na jaw cała potworność tej komedyi, rzucającej jaskrawe światło na usposobienie społeczeństwa pruskiego. Któż to wykonał ów napad, który wywołał zdumienie w całym świecie cywilizowanym? Wilhelm Voigt, szewc, który liczy 58 lat życia, przepędzonego przeważnie w więzieniu. W lutym b. r. opuścił więzienie w Rawiczu, gdzie odbywał karę bez przerwy 15 lat. Człowiek, żyjący od najwcześniejszej młodości na stopie wojennej z władzami, a więc nieustannie, jak dzikie zwierzę niepokojony, nabiera z czasem owych rysów twarzy, które stają się niezatartem piętnem każdego indywiduum zbrodniczego. A jakże może wyglądać dopiero taki osobnik, gdy bez przerwy spędzi w więzieniu 15 lat? Należy sobie to wszystko przypomnieć gdy chcemy w umyśle wywołać obraz fałszywego kapitana. Wprawdzie Voigt od lutego do października „wypoczywał“, t. j. pracował u pewnego szewca w Wismarze, a następnie przygotowywał się do zamachu, ale taki wypoczynek 8 miesięczny nie wystarcza chyba, ażeby pospolity kryminalista, który ciągle obracał się pośród mętów społecznych, który nie miał żadnego wykształcenia, ani ogłady towarzyskiej, mógł niespodziewanie odegrać rolę kapitana w mieście o 20-tysiącach mieszkańców, wobec burmistrza prawnika, wobec żandarmeryi, wobec policyi.

A jednak odegrał. Był w jego występie cały szereg większych i mniejszych błędów i uchybień, ale tego nikt nie spostrzegł. Czarodziejski mundur wojskowy oślepił wszystkich. Pikelhauba w Prusiech jest dzisiaj owym kapeluszem, który niegdyś zatknął na żerdzi Gessler i kazał Szwajcarom kłaniać się przed tym symbolem władzy. Tylko w Prusach nie ma Tellów. Przed pikelhaubą wszyscy kłaniają się dobrowolnie i chętnie. „Habeant sibi“.

Ażeby nas nie posądzono o przesadę, musimy to-

tej zaznaczyć, że zaraz po napadzie na ratusz w Köpenicku prasa liberalna w Niemczech takżsamo oceniła owo zajście, zaś dzienniki zagraniczne wyraźnie podniosły, że coś podobnego możliwem jest tylko w militarnych Prusach. Znany pisarz Max Burckhard, w artykule, ogłoszonym przez „Neue Freie Presse“, wielbicielkę Prus, zajście to przypisał „systemowi z Köpenick“, oświadczając, że komedya w Köpenick „jest może najważniejszym wypadkiem od czasu nagłego wystąpienia Japonii na teatrze świata“. A dalej pisze Burckhard: „Bo jeżeli teraz ludzie nie przejrzą, co to jest „system Köpenick“ i jakie jest jego znaczenie, jeżeli teraz wszyscy nie zawołają: „Precz z Köpenikiem!“ — w takim razie zasługujemy na wieczne dźwiganie jarzma“. Burckhard krótko podaje treść „systemu z Köpenick“, oświadczając, że to jest podwójny honor, podwójne prawo, są to podwójne sądy, podwójne władze, dwa światy w jednem społeczeństwie. Po jednej stronie wojsko, po drugiej „cywilni“, „lud“. Burckhard konstatuje, że i w Austryi jest podobnie, chociaż nie tak jaskrawo i ostrzega przed zgubnemi skutkami tego systemu.

Przechodząc do osoby Wilhelma Voigta, należy zaznaczyć, że schwytanie jego wywołało oczywiście w Berlinie ogromną sensacyę. Wszędzie mówiono o tem niespodziewanem zdarzeniu, o którem zawiadomiono cesarza Wilhelma. W piątek wieczorem kazał sobie cesarz ustnie opowiedzieć wszystkie szczegóły uwięzienia. Pierwsze przesłuchanie Voigta (takie nazwisko podają dzienniki berlińskie) nastąpiło w piątek po południu. Voigt, który rano wyglądał rześko, po południu czynił ponure wrażenie swoją twarzą, śmiertelnie bladą. Ale mimo to ani na chwilę nie tracił zimnej krwi i przytomności starego kryminalisty. Przesłuchanie to było tymczasowe i pobieżne, a Voigt według swej chęci albo odpowiadał, albo milczał.

O sposobie, w jaki z nim obeszła się policya, Voigt mówił pochlebnie, oświadczając, że był „zadowolony“, nawzajem zaś podniósł, że on sam dobrze się obchodził ze „swoimi ludźmi“, to jest z żołnierzami, tudzież z „panami w Köpenicku“. Żołnierzy, którzy byli w służbie, należało nieco rozweselić, dlatego więc poczęstował ich jadłem i napitkiem. Broń kazał w kozły złożyć podczas posiłku, a to dlatego, że gdyby jaki oficer ujrzał był żołnierzy, jedzących i pijących z karabinami w ręku, byłby się zdziwił co najmniej. Bardzo energicznie zastrzegł się Voigt przeciwko „plotce“, jakoby burmistrzowi w Köpenicku wypił kawę poobiednią. Przecież na tyle miał świadomości, że coś podobnego nie było zgodnem z rangą kapitana. Gdyby podobne głupstwo był popełnił, z pewnością uznanoby go natychmiast za oszusta. Jako kapitan, musiał nie źle wyglądać, spotkało go bowiem wielu oficerów, a żaden z nich nie okazał zdziwienia. Wszyscy salutowali i szli dalej, nie zatrzymując się. Również odparł Voigt z oburzeniem zarzut, jakoby u pani Funke informował się co do munduru kapitana. Jakżeby mógł wypytywać kobietę o podobne rzeczy. Dalej oświadczył, że kokardy, źle umieszczone na czapce, są winą kupca. Voigt kupił czapkę i wdział ją na głowę, nie oglądając. Wyszedłszy z więzienia w sprawach tych zbierał pilnie informacye, nie wypytując się wcale obcych ludzi o szczegóły tak ważne dla wykonania obmyślanego planu.

Obserwował często żołnierzy i oficerów podczas ich służby, a dobre ułożenie oficerów studyował na koncertach i przedstawieniach teatralnych, na które umyślnie w tym celu uczęszczał. Zarabiając w Wismarze 35 marek tygodniowo, mógł sobie na to pozwolić. W mowie używa wyrażeń doborowych. Za „bajkę“ uznał Voigt doniesienie dzienników, jakoby na dworcu kolei w Rixdorfie dał portyerowi talara. „Tak hojny — mówił Voigt — nie byłem. Dosyć ciężko zapracowałem te pieniądze, nie miałem więc ochoty rzucać talarami“. Idąc z żołnierzami do ratusza, mówił sobie Voigt, że jeżeli go przed wykonaniem planu zdemaskują, to mu grozi nie wielka kara, co najwięcej za grube nadużycie. — Podając szczegóły samego rabunku, Voigt zeznawał w ten sposób, jak gdyby nie chodziło o rabunek, ale tylko o kradzież. Mianowicie Voigt twierdzi, że zmusił kasyera tylko do okazania ksiąg i przeliczenia pieniędzy, poczem kazał go wyprowadzić. Gdy kasyera w pokoju nie było, wtedy dopiero wziął pieniądze. A więc skradł je, a nie zrabował.

Następnie z wielkiem zadowoleniem zaczął powtórnie opowiadać o spotkaniach z oficerami, którzy go pozdrawiali pierwsi z powodu wieku. Kilku spoglądało na niego rzeczywiście zdziwionym nieco wzrokiem. Na kolei napowietrznej jakiś kapitan siedział naprzeciw Voigta, a zobaczywszy podróżnego, dziwacznie ubranego, odezwał się: „Komiczny facet“. Voigt natychmiast odpowiedział: „Tak jest panie kolego“. Gdy mu powiedziano, że wedle zeznań żołnierzy komenderował tak, jak to przepisuje nowy regulamin, Voigt odpowiedział, że to nie zgadza się z prawdą. Wyszedłszy z więzienia — na dokładne studyowanie regulaminu nie miał czasu. Dawał ogólne instrukcye, pozostawiając resztę frajtrowi.

Po napadzie na ratusz miał zamiar nieco wypocząć, a potem ożenić się z robotnicą, nazwiskiem Riemer, wdową, mającą 5-letniego syna. Riemerowa uważała Voigta za uczciwego człowieka, nie znając jego przeszłości. Po zamachu, mieszkając kątem u małżonków Karpelesów, którzy są kolporterami dzienników, ile razy była mowa o fałszywym kapitanie, albo milczał, albo czynił tylko krótkie uwagi. Wiedział, że wdając się w szczegółowe rozmowy, mógł na siebie zwrócić podejrzenie. Wielce charakterystycznym jest fakt, że wielu świadków składało zeznania niezgodne z prawdą. I tak, aby dać wybitniejszy przykład, restaurator Reichel, który ze swoją żoną widział fałszywego kapitana bez czapki, zeznał, że kapitan miał gęste włosy. Tymczasem Voigt ma wielką łysinę, której niepodobna nie spostrzedz. Dalej kilka osób zeznało, że Voigt ma białe, dobrze utrzymane ręce. W rzeczywistości ręce Voigta są wypracowane i opalone. — Charakterystyczną uwagę wypowiedział Voigt w celi: „Z kilkunastu żołnierzami dokonam jeszcze większych rzeczy, niż w Köpenicku. Zabiorę naczelników najwyższych władz w Berlinie z ich biur i wszystkich uwięzę“. Voigt zna dobrze społeczeństwo pruskie i dał mu bolesną lekcyę. Czy skuteczną? Wątpimy.

W sobotę rano policya odstawiła Voigta do więzienia sądowego „Moabit“. Przewieziono go w dorożce w lekkich kajdankach. Przy ponownej rewizyi w jego pomieszkaniu znaleziono resztę pieniędzy. Miasto Köpenick poniesie stratę tylko na sumę 400 marek.

Kronika.

Kraków, 29 października.

Wybór posła na Sejm krajowy. Pełny komitet Tow. demokratycznego w Krakowie odbędzie zebranie jutro we wtorek 30 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu redakcyi „Nowej Reformy“. Przedmiotem obrad: wybory do Sejmu. Prezydyum komitetu zwraca się za naszem pośrednictwem do członków Towarzystwa z prośbą o jak najliczniejsze przybycie na to zgromadzenie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 31 bm. o godz. 5 po południu.

Paralelka w seminaryum żeńskiem w Krakowie. Na mocy telegraficznego upoważnienia Rady szkolnej krajowej, otwiera dyrekcya paralelkę I kursu we środę 31 bm. Kandydatki, przeznaczone do tego oddziału, mają się zgłosić w dniu tym do sali na II piętrze.

Komisya przeciw gruźlicy, wybrana z łona komisyi sanitarnej krakowskiej Rady miejskiej, odbyła onegdaj w Krakowie pierwsze posiedzenie. Na wniosek wiceprezydenta p. Chylińskiego przewodniczącym wybrany został prof. Domański. Oto szczegóły obrad tej komisyi:

Prof. Domański zaznacza, że gruźlica jest plagą, z którą walczyć należy tem więcej, że Kraków jest miastem, gdzie gruźlica jest dosyć znacznie rozpowszechnioną. Dr Wilkosz na podstawie przytoczonych cyfr z roku zeszłego widzi pewne zmniejszenie się śmiertelności. Dr Lutgarten zaznacza, że ludność za mało jest obeznana z zakaźnością gruźlicy. Przytacza przykład, że kwiaty, które stały przy trumnie nieboszczyka w pokoju, w którym umarł, zostały przeniesione bezpośrednio do Sokoła, gdzie odbywać się miało święcone. Prof. Bujwid z uwagi na doniosłość sprawy i różnorodność badań i ich wyników, sądzi, że trzeba wziąć się do walki na podstawie wzorów, już gdzieindziej istniejących. W Niemczech walczą za pomocą sanatoryów, w Belgii, Francyi i Anglii za pomocą t. zw. dyspensaryów. Metoda sanatoryów jest trudna i droga. Nie 2 miliony, ale 20 milionów potrzebaby dla samej Galicyi, ażeby postawić tyle sanatoryów, ażeby w nich zmieścić wszystkich potrzebujących opieki i odosobnienia. Dyspensarya są to domy porady, gdzie chorzy nie zaprzestając zwykłej pracy, uzyskują opiekę hygieniczno-lekarską, ułatwienie co do mieszkania w osobnym pokoju i poprawę pożywienia. Sposób ten tańszy zasługuje najbardziej na uwzględnienie.

Na zapytanie dra Wilkosza oświadcza prof. Bujwid, że dyspensarya nie udzielają wsparć w gotówce, ale dają łóżko z pościelą, bony na mleko, słoninę i inne dodatki do codziennego pokarmu, starają się o danie osobnego pokoju, oraz ułatwienie warunków pracy. Prof. Bujwid przedstawia wyniki swoich wieloletnich doświadczeń, z których widać, że gruźlica jest niekiedy daleko mniej zakaźną; są to jednak szczegóły, które należałoby osobno traktować. Prof. Nowak sądzi, że należy rozdzielić pracę pomiędzy członków komisyi. Jedni zajmą się sprawą dezynfekcyi, inni pouczenia, inni sprawą pożywienia, inni kwestyą sanatoryów. Prof. Domański przedstawia, że istnieje podanie prof. Bujwida co do gruntu pod sanatoryum. Prof. Bujwid prostuje, że nie wnosił „podania“, ale ofiarował miastu 10 morgów gruntu i prosi o przyspieszenie załatwienia sprawy, gdyż zgłosiło się do niego pewne stowarzyszenie, które chce budować sanatoryum, jeżeli miasto gruntu nie przyjmie. —

Prof. Domański uważa, że grunt leży tak daleko, iż nie będzie zapewne przydatny; zresztą gmina ma czas, ponieważ termin przez ofiarodawcę do przyjęcia oznaczony, upływa za półtora roku. Do obejrzenia gruntu pora teraz nie jest odpowiednia, lepiej to zrobić na wiosnę. Prof. Bujwid wyjaśnia, że sanatorya wszędzie są oddalone od kolei. W Belgii koło Liege świeżo zbudowano sanatoryum 3 godziny drogi końmi po górskich drogach; a Belgia ma przecież więcej kolei, niż Galicya.

Na wniosek prof. Nowaka uchwalono rozdzielić sprawę badania gruźlicy i jej zapobiegania pomiędzy dr Schaitra, Borzecińskiego, Nowaka, Pareńskiego i Bujwida.

Przeniesienie notaryuszów. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Lucyana Lipińskiego z Nowego Sącza do Krakowa, Aleksandra Pszczoskiego z Makowa do Nowego Sącza i Karola Pospółę z Suchej do Makowa.

Program koncertu Aleksandra Bandrowskiego zapowiada się nadzwyczaj interesująco i świetnie. W doborze iście wytwornym obejmie utwory najnowszej literatury współczesnej muzycznej, między innemi Ryszarda Straussa, Brahmsa, Jensena, Masseneta, Rubinsteina i oczywiście Wagnera. Z polskiej muzyki usłyszymy dwie piękne pieśni naszego Żeleńskiego „Posyłka“ i „Dzikie sny“, w których towarzyszyć na fortepianie będzie mu sam kompozytor. Bardzo interesującem zjawiskiem w koncercie tym będzie współudział dyrektora opery lwowskiej, p. Antonia Ribery, Hiszpana, słynnego wagnerianina, należącego stale od lat 8 do składu wybitnych sił w przedstawieniach uroczystych w Beyrencie. Artysta ten prócz akompaniamentu artystycznego wszystkich utworów, śpiewanych przez Aleksandra Bandrowskiego, wykona preludium z opery „Trystan i Isolda“ kilka hiszpańskich utworów.

Niezawodnie sala starego teatru zapełni się zwolennikami wspaniałego śpiewu Aleksandra Bandrowskiego, który niestety zbyt rzadko (ostatni koncert odbył się w Krakowie przed 2 laty) daje się słyszeć w naszem mieście.

Z teatru miejskiego. We wtorek powtórzoną będzie po raz szósty komedya Shawa: „Marnotrawny ojciec“. Afisz środowy zapowiada „Bodenhain“ po cenach popularnych. We czwartek 1 listopada, jako w dzień świąteczny, odbędą się dwa przedstawienia: o godz. 3 po południu popularne widowisko „Młynarz i jego córka“ wieczór o godz. 7 „Zimowa powieść“ Szekspira. Najbliższą nowością będzie sztuka A. Czechowa w 4 aktach p. t. „Wiśniowy sad“.

Z teatru ludowego. We wtorek 30 bm. odegraną zostanie po raz piąty „Piękna Marsylianka“, znakomita sztuka Piotra Bertona, ciesząca się niezwykłem powodzeniem każdego przedstawienia. — We czwartek 1 listopada o godz. 3 po południu wznawia teatr ludowy „Tamten“, wieczór po raz pierwszy „Dziady“. W sobotę odegranym zostanie wodewil Z. Przybylskiego p. t. „Szukajcie dziecka“ na benefis p. St. Modzelewskiego.

Wypożyczanie kostyumów teatralnych. Dyrekcya teatru miejskiego prosi nas o powiadomienie osób i instytucyj interesowanych, iż kostyumerya teatralna nie wypożycza w sezonie bieżącym kostyumów dla teatrów amatorskich, zabaw, maskarad itd., zarówno w Krakowie, jak i na prowincyi urządzanych.

Poświęcenie nowego lokalu, na sprzedaż płócien korczyńskich przeznaczonego, w hotelu „pod Różą“, odbyło się w sobotę wieczorem. Handel ten, od wielu lat zostający w ręku emer. profesora p. Sokołowskiego, oddał już przemysłowi krajowemu znaczne usługi; obecnie, w bardzo dogodnym punkcie miasta pomieszczony, rozwinąć się powinien bardzo pomyślnie. Prof. Sokołowski zajmował się zdawna tym rodzajem przemysłu krajowego i dał dowody, że handel temi wyrobami umie prowadzić ze wszech miar racyonalnie.

Po poświęceniu nowego, pięknego lokalu przez jednego z księży kościoła P. Maryi, właściciel nowego zakładu wręczył obecnemu na tym uroczystym akcie prezesowi drowi Ernestowi Bandrowskiemu kwotę 200 koron na cele Tow. „Szkoły ludowej“, zaznaczając, że w kulturze i oświacie, jako podwalinie przemysłu i handlu, leży przyszłość kraju i narodu.

Handlowi p. Sokołowskiego przesyłamy życzenia zasłużonego powodzenia w nowym lokalu.

Wręczenie dyplomu. Wczoraj w południe deputacya Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistratu krakowskiego wręczyła prezydentowi dr Leowi dyplom honorowego członka Towarzystwa. Imieniem deputacyi przemawiał em. radca mag. p. Ludwik Zawiłowski.

Z sali sądowej. Służąca Katarzyna Zielińska, 19 lat licząca, rodem z Gorlic, stanęła dzisiaj przed sądem karnym w Krakowie oskarżona o zbrodnię kradzieży. Zielińska służąc u urzędnika wojskowego p. Foillego, skradła w lecie b. r. na szkodę swego służbodawcy wiele różnych przedmiotów w wartości 100 kor., prócz tego ukradła z zamkniętych pak na strychu dwa futra i wiele różnej garderoby, należącej do rodziny kapitana Raczyńskiego, mieszkającego w tej samej kamienicy. Rzeczy kradzione przechowywała Zielińska u niejakiej Anny Mikołajczykowej, żony szewca, która ją do kradzieży namawiała. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego dr Trzaskowski skazał Zielińską na 6 tygodni więzienia, Mikołajczykową zaś, która także zasiadła na ławie oskarżonych za namawianie młodej dziewczyny do występku, skazano na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Krwawe zajścia nocne. Ubiegłej nocy zaszło w Krakowie kilka groźnych awantur. I tak na powracających do domu ulicą Lubicz funkcyonaryuszów kolejowych pp. Henryka Wąsikiewicza i Aleksandra Plechowskiego napadło w podkopie kolejowym kilkunastu napastników, którzy kamieniami i nożami poranili obu kolejarzy dość ciężko. Przybyła na miejsce zajścia policya aresztowała dwóch napastników: Jana Daczyńskiego i Józefa Luberdę, murarzy — reszta awanturników zbiegła.

Na stacyę ratunkową zgłosili się: Müller Chaim, blacharz, i Józef Cichowski, wyrobnik, obaj ciężko poranieni przez pijanego żołnierza. Mianowicie wieczorem przy jednym z szynków na Kazimierzu powstała bójka między żołnierzami. Przypatrywało jej mnóstwo ludzi. Bójka ta byłaby się może krwawo skończyła, gdyby nie nadejście kapitana, który spłoszył walczących. Jeden z nich, niejaki Skoczyński, szeregowiec 20 pułku piechoty, uciekając, pchnął bagnetem w ramię stojącego najspokojniej Müllera, i zadał mu ranę na 8 ctm. długą. Uciekając, napotkał dalej Cichowskiego i również niewinnie go pchnął bagnetem w rękę, tak, że mu ją przebił na wylot. Ranieni opatrzeni zostali przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego, będą się jednak musieli przez dłuższy czas leczyć, bo rany, jakich doznali, są ciężkie.

Pożar fabryki pierników. Z Jarosławia telegrafują nam: Fabryka pierników i cukrów Stanisława Gurgula spłonęła wczoraj wieczór doszczętnie. Fabryka składała się z kompleksu budynków drzewianych. Wszystko spaliło się, tudzież olbrzymie zapasy wyrobów i materyałów. Gaszenie zgliszczy trwało noc całą. Szkoda ogromna. Przyczyna wybuchu pożaru nieznana.

Ślub. W niedzielę odbył się w kościele parafialnym w Modlnicy ślub p. Maryi Konopczanki, córki Adama i Kazimiery z Kamieńskich Konopków, a p. Feliksem Drużbackim, synem Augusta i Jadwigi Drużbackich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem. Związek małżeński błogosławił ks. Bratkowski w asystencyi miejscowego ks. proboszcza i ks. proboszcza z Mogilan.

Ze świata.

Śmierć Dzierżona. Znakomity znawca pszczelnictwa, wynalazca nowego systemu ulów, dr Jan Dzierżon, umarł w Łowkowicach, licząc 96 lat życia.

Z Łodzi donoszą. Od kilku dni toczą się tu burzliwe narady przedstawicieli partyi socyalistycznej i narodowo-demokratycznej w sprawie zaprzestania teroru nad robotnikami obu wrogich obozów i położenia kresu mordom partyjnym. Ostatecznie obie strony zgodziły się na wybór komitetu, do którego wejdzie po dwóch delegatów z każdej partyi. Komitet ten rozstrzygnąć ma wszelkie zatargi pomiędzy stronnictwami.

Należy więc przypuszczać, że dzięki interwencyi osób, ożywionych lepszemi dążeniami, sprawa załatwiona będzie w duchu pomyślnym i zapanuje nareszcie tyle pożądana zgoda, umożliwiająca wspólne pożycie fabryczne i pokojową wymianę zdań.

— W sobotę o godz. 4 po południu na placu Szpitalnym niewiadomi sprawcy kilku strzałami zamordowali Franciszka Hoenego, dyrektora fabryki Józefa Rychtera. Jest to już trzeci z rzędu w tej fabryce dyrektor, który padł z rąk morderców.

— Dziś po południu do mieszkania robotnika Józefa Holupa, lat 22, przy ulicy Długiej, wtargnęło kilku ludzi i strzałami z rewolweru położyli go trupem na miejscu. Zamordowany był narodowcem.

— W drodze administracyjnej skazano 11 osób na więzienie od 2 do 3 miesięcy za posiadanie wydawnictw nielegalnych.

— Fabrykanta Sellera, za wypłacenie robotnikom za strajk ostatni, skazano na miesiąc więzienia, a fabrykę zamknięto na dwa tygodnie.

Bandytyzm, spłoszony w Warszawie sądami polowemi, przenosi się na prowincyę. Z Kutnowskiego donoszą do „Kuryera Warszawskiego“: W tych dniach wieczorem, kiedy właściciel Gledzianowa pod Kutnem, p. Ludwik Orsetti, powrócił karetą z sąsiedztwa do domu, został od razu opadnięty przez 4 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych w wieku lat 20 do 30, uzbrojonych w rewolwery, którzy zażądali kategorycznie od p. Orsettiego wypłacenia im 400 rb. Napadnięty ziemianin usprawiedliwiał się im, że ma zaledwie 50 rb. i te bandytom wypłacił, zmusili go oni jednak do zapewnienia słowem, że rubli 350 dopłaci im w terminie i miejscu oznaczonem. Następnie „skonfiskowali“ p. Orsettiemu 2 pyszne jego strzelby myśliwskie z nabojami i zażądali odwiezienia ich własną p. Orsettiego karetą, tą samą, którą on przed chwilą był przyjechał. Jakoż stangret p. Orsettiego odwieźć musiał bandytów do Witoni, na szosie z Kutna do Łęczycy położonej.

Z Sosnowca donoszą: W dniu 25 b. m. wieczorem 14 bandytów, uzbrojonych w brauningi, napadło na młyn parowy Lipszyca i Frusińskiego i wywoławszy popłoch rewolwerami, zrabowali z kasy 500 rubli i odebrali p. Frusińskiemu złoty zegarek, poczem najspokojniej się rozeszli.

Pod Krośniewicami na pałac pp. Jasińkiewiczów napadli w dzień uzbrojeni bandyci, zrabowali dubeltówki i kazali się odwieźć do pobliskiego lasu. Tu zamordowali włodarza, dozorującego kopania kartofli, Jakóba Mikołajczyka, i umknęli w las. Zarządzony za nimi pościg nie dał wyniku.

Nauczanie powszechne w Rosyi. Komisya, złożona z przedstawicieli różnych ministerstw, a zajmująca się sprawą wprowadzenia w całem państwie rosyjskiem początkowego nauczania powszechnego, określiła na zasadzie danych statystycznych ilość dzieci w wieku szkolnym (w posiadłościach europejskich i azyatyckich państwa) na 7,500.000.

Dzieląc urzeczywistnienie projektu na lat 10, cały wydatek państwa na przeprowadzenie tej niezmiernie ważnej reformy wyrazi się stosunkowo niewielką cyfrą 103,500.000 rb. Suma ta składa się z wynagrodzenia dla nauczycieli (po 330 rubli rocznie dla nauczyciela ogólnego i po 60 rb. rocznie dla nauczyciela religii).

Urzeczywistnianie reformy tej postanowiono rozpocząć od roku 1907 ukończona reforma ma być w roku 1917, kiedy państwo pokryje się gęstą siecią szkół (200.000 z górą) wydatek skarbu na szkoły początkowe wynosić będzie wtedy 16½ milionów rubli.

Wydatek ten pokryty zostanie z nawiązką z funduszów obecnie wydawanych na ten cel przez skarb (8,240.000 rb.) na szkoły ministerstwa oświaty i 10,339.000 na szkoły cerkiewne.

Wypadek tramwajowy. Z Wiednia donoszą: Dzisiaj rano zderzyły się 2 wagony tramwaju elektrycznego. 5 osób doznało zranienia.

Burmistrz m. Wiednia, dr Lueger, według komunikatu z ratusza wiedeńskiego, ogłoszonego w tamtejszych dziennikach, po dłuższem naleganiu ze strony obu swoich sióstr i przyjaciół, poddał się gruntownemu badaniu lekarskiemu. Mianowicie wybitny internista, profesor dr Ortner, w towarzystwie fizyka miejskiego, dra Szongotta, który stale leczy dra Luegera, zbadał dokładnie pacyenta i stwierdził tylko lekką afekcyę nerek, która jednak nie budzi żadnych obaw. Dr Ortner stwierdził również polepszenie co do kataru pęcherza, na który dr Lueger cierpi. Dr Ortner polecił pacyentowi ścisłą dyetę, przy której odzyskać ma rychło zdrowie i zupełną zdolność do pracy.

Strajk tramwajowy w Budapeszcie. W obozie strajkującej służby kolei elektrycznej miejskiej i lokalnej bawiono się w sobotę po południu. Do obozu przybyło około 50 żon konduktorów i motorowych, odezwały się tony katarynki i rozpoczęły tańce. Prócz tego na scenie pod gołem niebem amatorowie w parodyach przedstawiali obu dyrektorów kolei. Ruch na wszystkich liniach kolei elektrycznej ustał, ale przedsiębiorstwa kolei sądzą, że służba zaprzestanie na następstwie co do krótszego czasu pracy i powróci do czynności, nie upierając się przy spełnieniu reszty żądań. Kilka wozów, które puszczono w ruch, musiano zawrócić do remis, gdyż do jednego z nich ktoś strzelił, przyczem na szczęście obeszło się bez wypadku. Konduktorowie i woźnice mieli również przystąpić do strajku, ale dyrekcya zapobiegła temu, przyznawszy im podwyższenie dziennej płacy o 50 hal.

Wielki pożar w Paryżu. Jak to już w piątek doniósł telegram, wybuchł w Paryżu na ulicy Oberkampf pożar w fabryce fortepianów Martiego. Płomienie przeniosły się na sąsiednią fabrykę przyrządów precezyjnych dla marynarki, firmy Barriquand i Marre. Pożar trwał całą noc z czwartku na piątek. Straż ogniowa miała trudne zadanie wobec tego, że 2000 balonów szklanych, zawierających benzynę wybuchały po kolei i podsycały ogień. Szkody wynoszą około 10 milionów franków, a powstały głównie przez spalenie się fabryki przyrządów precezyjnych.

Potrójne morderstwo. W Pankras, jak telegrafują, zamordowano wczorajszej nocy niejaką Julię Liebig i jej dwoje dzieci. Sprawcy, zrabowawszy 30 koron, zbiegli.

Kącik humorystyczny.

Reforma wyborcza.

Mimo działania opozycyi
Na zwłokę i wykręty,
Nowej wyborczych spraw reformy
Los wreszcie rozstrzygnięty.

Choć wielu ludzi smucą pono
Te zmiany nadzwyczajne,
Miast kuryj, będzie głosowanie
Powszechne, równe, tajne.

Niech więc broń złożą przeciwnicy,
I kopii już nie kruszą,
Albowiem odtąd się na zawsze
Z kuryami rozstać muszą.

I stary system ukochany,
Co w nich tak zapał nieci,
Może dziś sobie w stan spoczynku
Do składu iść rupieci.

Niepotrzebne pytanie.

Pytał głupi mądrego:
„Na co rozum zda się?“
Ten odrzekł: „po co pytać
O to w takim czasie,
Gdy każdy, pożądając
Brzęczącego łupu,
Nie patrzy na towar,
Co niema pokupu“.

Ze stowarzyszeń.

Ze sfer nauczycielskich. I krajowe zgromadzenie delegatów Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi odbędzie się w dniu 1 listopada b. r. w Krakowie w sali Rady miejskiej przy placu WW. Świętych. Program zjazdu obejmuje: Przed południem: 1) o godzinie 8 nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem o godzinie 9 rozpoczną się obrady; 2) zagajenie i uchwalenie regulaminu obrad; 3) sprawozdanie komitetu organizacyjnego z dotychczasowych czynności i stanu kasy; 4) referat o przyszłym kierunku dążności nauczycielstwa ludowego w Galicyi w sprawach zawodowych i obywatelskich na podstawie opinii Kół powiatowych i Ognisk miejscowych, tudzież wybór specyalnej komisyi do tej sprawy; 5) stosunek nauczycielstwa narodowości ruskiej do krajowego Związku nauczycielstwa ludowego; 6) wybory na podstawie §§ 43 i 60: a) naczelnego zarządu, składającego się z 24 członków, b) krajowego sądu honorowego z 7 członków, c) krajowej komisyi rewizyjnej z 5 członków; 7) sprawa regulacyi płac nauczycielskich; 8) sprawa zmiany statutu; 9) wybór komisyi wnioskowej.

Po południu: 10) sprawozdanie komisyi do punktu 4) i uchwalenie głównych zasad przyszłego kierunku dążności nauczycielstwa ludowego w Galicyi w sprawach zawodowych i obywatelskich oraz uchwalenia programu akcyi w sprawie polepszenia bytu; 11) krzywdy i błędy, wynikające z mylnej interpretacyi lub złego wykonania ustaw i rozporządzeń szkolnych, tudzież wnioski, zmierzające do ich usunięcia; 12) sprawa wiecu nauczycielskiego; 13) ocena dotychczasowego kierunku „Głosu nauczycielstwa ludowego“ i wnioski w sprawie wydawnictw krajowego Związku; 14) sprawozdanie komisyi wnioskowej i krajowej komisyi rewizyjnej, wybranej na przedpołudniowem posiedzeniu; 15) zakończenie.

Z klubu Słowiańskiego. We środę o godz. 5 odbędzie się pogadanka p. Adama Siedleckiego o Antonim Czechowie.

W „Zjednoczeniu“, nowozawiązanem stowarzyszeniu akademickiem (Kraków, Rynek gł. L. 17, II p.) odbyło się pierwsze walne zgromadzenie. Prezesem obrany został tymcz. przewodn. p. Horodyski Władysław, zastępcą p. Nowicki Ignacy; do zarządu weszli pp.: Chmielewski Zdzisław, Skoczylasówna Marya, Podczaska Janina, Kuc Henryk, Paszkowska Adolfa, Wiśniewski Stefan, Dubiecki Tadeusz, Zakrzewski Stanisław, Obmiński Roman, Wroński Zygmunt.

„Krakowianka“. Pod tą nazwą wprowadził w handel znany tutejszy zakład cukierniczy p. Adama Piaseckiego, nowy gatunek czekolady mlecznej, dla wyrugowania obcych, szumnie reklamowanych, a często bardzo lichych wyrobów. „Krakowianka“ składa się z najlepszych, pierwszorzędnej jakości i troskliwie dobranych gatunków kakao i mleka, jest środkiem łatwo strawnym, o wysokiej wartości odżywczej. Na oryginalnem opakowaniu przedstawiono na tle murów Wawelu uroczą Krakowiankę, podającą paczkę czekolady. Byłoby do życzenia, aby ten krajowy wyrób znalazł chętnych nabywców.

Składki. Na fundusz stypendyjny im. J. Rottera złożyła O. Z. 10 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył Sylwery Miszke 10 K zamiast wieńca na dzień Zaduszny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Marnotrawny ojciec“.
We środę: „Bodenhain“.
We czwartek po południu: „Młynarz i jego córka“; wieczór: „Zimowa powieść“.
W piątek: „Dziady“.
W sobotę: „Sad wiśniowy“ A. Czechowa.
W niedzielę po południu: „Ożenić się nie mogę“ i „Zrzędność i przekora“; wieczór: „Odwieczna baśń“.

Repertoar teatru ludowego.

We wtorek: „Piękna Marsylianka“.
We czwartek po poł.: „Tamten“; wieczór: „Dziady“.

Z kalendarza. We wtorek 30 października: Marcela, Zenobii i Gerarda; we środę 31 października: Lucylli m. i Antonina; we czwartek 1 listopada: Wszystkich Świętych, Juliany.

Wschód słońca 30 października o godzinie 6 minut 27, zachód o godz. 4 m. 21; długość dnia godzin 9 m. 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 października termometr doszedł od — 1·3 do + 7·0 C.; barometr opadł.

Dnia 27 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·1 mm., termometru — 2·2 C.; wiatr południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Macierz Polska.** Rada szkolna krajowa zaleciła książkę p. t.: „Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory“, napisał A. Mikulski, Biblioteka Macierzy Polskiej Nr 32, cena 60 halerzy, na nagrody pilności dla uczniów szkół pospolitych.

— **„Biesiada Literacka“**, jedyna z ilustracyj polskich poświęciła ostatni numer (41) uczczeniu rocznicy śmierci Kościuszki. Wszystkie niemal ilustracye i artykuły odnoszą się do historyi życia i dziejów bohatera z pod Racławic, uprzytomniając epizody jego działań w wojnie i w pokoju. — Inne ilustracye polskie, niestety, o wielkiej a smutnej rocznicy zapomniały.

— **„Śmigus“** nr 20 z 15 b. m. opisuje między innemi w sposób bardzo zabawny historyę dymisyi niewdzięcznej pamięci ks. Bismarcka, biorąc w tym względzie asumpt z aktualnej obecnie wrzawy, powstałej z powodu ogłoszenia pamiętników ks. Hohenlohego; zajmuje się niemniej żywo „kwestyą drożyzny mięsa“, której poświęca wielce udatną ilustracyę na karcie tytułowej (rysunek Marc. Harasimowicza) i świetną „Mowę pana Antoniego na zgromadzeniu rzeźników“. Bogaty w treść, zaprawiony sporą dozą humoru numer, zawiera nadto felieton, nowelkę, kronikę krakowską (zjazd prawników i ekonomistów) i t. p. Materyał bieżący opracowany humorystycznie.

Nowe książki.

Jerzy Denker: „Poezye“. Serya II. Kraków, 1906. D. E. Friedlein.

Dr Jan Stella Sawicki: Hygiena panien. Z rysunkami w tekście.

Ksiądz Hanion: Rozmyślania na wszystkie dni w roku do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłomaczenie z francuskiego. Tomów 2. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Der Panslavismus. Eine National-politische Betrachtung. Cilli, 1906.

Antykwaryat polski Hieronima Wildera i Ski w Warszawie ogłosił pierwszy numer katalogu, zawierający dzieła odnoszące się do „Historyi Polski“.

Kazimierz Króliński: „Zwięzły podręcznik historyi pedagogii“ z szczególnem uwzględnieniem historyi pedagogii w Polsce, oraz nowych prądów w czasach ostatnich. Przejrzał ks. Walenty Wolca. Lwów, 1907. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. 2 K.

Tenże: „Dyktaty polskie“ dla szkół ludowych, oparte na zasadach pisowni, z dodaniem wskazówek metodycznych. Lwów, 1907. Maniszewski i Meinhart.

Tenże: „Pisownia polska“ na podstawie gramatyki prof. A. Kryńskiego, tudzież uchwał Akademii umiejętności. Wyd. drugie. Lwów, 1907. 30 hal.

Biblioteka repetytoryów: Tomik I. K. Króliński „Pedagogika“. Repetytoryum przedegzaminowe. 40 hal. Tomik II. Eug. Urbański: Repetytoryum gramatyki języka łacińskiego na klasę czwartą i wyższe gimnazyum. Lwów, 1907. Nakładem Maniszewskiego i Meinharta. 50 hal.

Dział ekonomiczny.

W sprawach Związku kooperatywnego spożywczego odbędzie się 31 bm. w sali Rady pow. (Pijarska 1) o godz. 6 wieczór narada, na którą komitet zaprasza osoby sprawą tą zainteresowane. Leopold Jaworski, Wład. Grodyński, Tadeusz Starzewski, Julian Nowak, Tadeusz Tabaczyński, Marya Zdziechowska, Joanna Pogonowska, Henryka Starzewska, hr. St. Wodzicka, Marya Swiderska, Paulina Lutosławska.

Budapeszt, 29 października. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 14·88 do 18·9?; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 13·08 do 13·10; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 13·96 do 13·98; kukurydza na sierpień 19·54 do 13·55; kukurydza na wrzesień 13·60 do 13·62; kukurydza na maj 1906 10·58 do 10·40; rzepak na sierpień 26·65 do 26·70. Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 października.

Z apelacyi lwowskiej. Radca sądu wyższego we Lwowie dr Marceli Mlaiński został zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Stryju, a radca Stan. Miłaszewski prezydentem sądu w Brzeżanach.

Z politechniki. Profesor szkoły przemysłowej we Lwowie dr Jan Boguski zamianowany został nadzwyczajnym profesorem statystyki i budowli konstrukcyi żelaznych i encyklopedyi nauk inżynierskich w politechnice lwowskiej.

Mianowania sztabowych lekarzy. Cesarz przeniósł lekarza sztabowego, generała dra Fryderyka Maciendorfera, szefa sanitarnego XI korpusu, na własne żądanie w stan spoczynku i nadał mu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa i zamianował starszego lekarza sztabowego I klasy, dra Ignacego Linka, komendanta szpitala wojskowego we Lwowie, szefem sanitarnym XI korpusu.

Biura „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" mieścić się będą od dnia 1 listopada b. r. przy ulicy Jagiellońskiej l. 8.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Eugeniusz Oniegin".
We środę: „Dziady".
We czwartek po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Lalka".
W piątek: „Dziady".
W sobotę po południu: „Śluby panieńskie"; wieczór „Eugeniusz Oniegin".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Według doniesień dzienników rosyjskich znany przywódca „październikowców" Guczkow zawiadomił miał komitet swej partyi, że prowadził układy z nadbałtyckiemi partyami konstytucyjno-monarchicznemi i z Kołem polskiem w sprawie wspólnego działania przy wyborach. Polacy oświadczyli mu rzekomo, że gotowi są zgodzić się na ustępstwo w sprawie autonomii, rozumiejąc, że grozi ona anarchią i ustrojem socyalistycznym.

Wobec tej wiadomości pisze „Kuryer Warszawski": „Podajemy ten telegram z obowiązku dziennikarskiego, ale jednocześnie musimy zaznaczyć, że jest on albo tendencyjnym albo... nieścisłym. Nie możemy pojąć, jak Guczkow mógł mówić o rokowaniach z Kołem polskiem, które po rozwiązaniu Dumy rozwiązało się i nie istnieje. Tak samo trudno nam zrozumieć, jacy to Polacy mogli Guczkowowi składać deklaracyę w sprawie ustępstw co do autonomii i to ze względu na motywy, które przytacza rzeczony telegram półurzędowy?"

Oświadczenie takie mogli złożyć, naszem zdaniem, jedynie krajowi ugodowcy, nie mający żadnego wpływu na usposobienie szerokich warstw społeczeństwa polskiego.

Odbywający się obecnie w Petersburgu i zwracający powszechną uwagę zjazd grupy centrum Rady państwa posiada, jak zaznaczają dzienniki petersburskie, interesującą historyę. W dniu 23-im lipca następnym po rozwiązaniu Dumy, prezes rady ministrów otrzymał zlecenie, aby opracował tekst reskryptu, stosownie do którego rada państwa ma być rozpuszczona do dnia 14-go października, a następnie ma się zebrać w celu pełnienia do czasu zwołania Dumy jej funkcyi. Z tego powodu członkowie rady państwa odbyli szereg posiedzeń w lokalu grupy centrum. Na nich wyjaśniło się, że większość członków nie zgadza się zupełnie z myślą, aby rada państwa mogła funkcyonować bez Dumy, gdyż w takim razie sprzeciwiałaby się ustrojowi konstytucyjnemu. Część członków z wyboru oświadczyła, że w takich warunkach nie może wziąć udziału w pracach izby, gdyż wyborcy udzielili im mandatów do działania przy jednoczesnej funkcyi dwóch izb, a nie do działalności jednej izby, choćby czasowej w drodze wyjątkowej. Wobec tego projekt jednostronnego zwołania rady państwa został zaniechany i odłożony do czasu zgromadzenia nowej Dumy. Ponieważ zaś wypadało omówić niektóre sprawy bieżące jeszcze przed Dumą, przeto postanowiono urządzić zjazd w ciągu miesiąca października. W ten sposób zjazd jest rodzajem surrogatu rady państwowej i tem tłomaczy się stosunek jego do rządu p. Stołypina.

Na posiedzeniu izby sądowej w sprawie deputatów robotniczych Gruzenberg w imieniu obrony oświadczył: Ponieważ sąd postanowił przesłuchać jedynie wielu świadków, a głównie Wittego, Durnowa i Łopuchina, obrona zrzeka się udziału w rozpoznawaniu sprawy. Osobny wydział uchwalił osądzić w nieobecności tych oskarżonych, którzy pozostawali na wolnej stopie.

Sprawę rady deputatów robotniczych przerwano następnie do dnia 31 bm., ponieważ jeden z przedstawicieli stanów, starszyna wołostny, bierze udział w powołaniu rekrutów.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 października.)

Partya polska na Rusi.

Kijów. Tworzy się polska partya narodowa, celem zjednoczenia ludności polskiej w kraju południowo-zachodnim dla obrony praw i interesów polskich.

Niebezpieczna rocznica.

Wiedeń. Z Warszawy donosi Biuro Herzoga: W Rosyi południowej i zachodniej panuje wielka obawa, iż w dniu 30 października, jako w rocznicę wydania manifestu konstytucyjnego, wybuchną w wielu miejscowościach nowe pogromy żydów.

Kroclowy rabunek w Petersburgu.

Petersburg. Jak słychać, policya otrzymała już przed kilku dniami ostrzeżenie, że zamierzony jest napad na wielką skalę na jedną z większych instytucyj finansowych. Wskutek tego policya ostrzegła ze swej strony wszystkie banki. Dalej doniesiono jej, że z Moskwy i z Warszawy wyjechało do Petersburga kilku „bandytów" celem wykonania w Petersburgu wielkiego rabunku. Policya zarządziła wobec tego nadzwyczajne środki ostrożności, a mimo to rząd sam padł ofiarą rabunku.

Los posła Onipki.

Petersburg. Protest prokuratora w sprawie Onipki główny sąd wojenny pozostawił bez następstw. Onipko został skazany na zesłanie na osiedlenie.

Wyroki śmierci.

Lublin. Za zabójstwo i rabunek w pow. lubelskim rozstrzelano Chudzika i Ritkę.

Pernawa. Z wyroku sądu polowego rozstrzelano zabójców uriadnika Laura, włościan Kirsteina, Kulwerga i Treilowa.

Ryga. Wykonano wyrok, skazujący na śmierć Luisa, Ozolinga i Gajlita.

Ekaterynosław. Robotnicy Piotrowski i Kisielew za opór władzy i za strzelanie do jej przedstawicieli zostali skazani na śmierć przez powieszenie.

Taganróg. We wsi Inoklejewski stracono dwóch włościan ujętych na rabunku.

Tyflis. Powieszono Gudżabidzi za strzelanie do policyanta i za opór zbrojny.

Rekruci więźniami.

Odessa. Generał gubernator tutejszy wydał z powodu rozpoczęcia poboru rekrutów niezwykle ostre zarządzenia. Między innemi rozporządził, ażeby wszystkich rekrutów, powołanych do poboru, aż do ukończenia dotyczących czynności trzymano pod kluczem. Osoby, które w jakikolwiek sposób usiłować będą przeszkadzać poborowi lub powołanych odmawiać od stawienia się do wojska, mają być **stawione przed polowe sądy wojenne i skazane na śmierć.**

Proces Dumy miejskiej.

Odessa. Wszystkim członkom tutejszej Dumy miejskiej i wydziału miejskiego **wytoczono proces** o rzekome zamiary obalenia obecnego ustroju państwowego. Drugie oskarżenie wytoczono przeciwko nim z powodu powziętej przez Radę rezolucyi, żądającej wycofania kozaków z miasta. Oskarżycielem jest były naczelnik miasta gen. Neidhardt.

Bandytyzm.

Samara. W okręgu Stawropolskim napadnięto na urzędnika podatkowego i znajdującego się w jego towarzystwie urzędnika pocztowego i **zabito ich.** Po zrabowaniu **25000 rubli** sprawcy zbiegli.

Czyta. Wczoraj napadli bandyci pewien klub i **zrabowali** grającym w karty 12.000 rs.

Zamachy.

Sebastopol. Człowiek nieznany wystrzałami z rewolweru ranił naczelnika wydziału śledczego, Petrowskiego, jadącego powozem. Przywieziony do szpitala, Petrowski umarł. Zabójcę ujęto.

Sebastopol. Szef policyi politycznej Michajłow został wczoraj wieczorem **zamordowany. Sprawcę ujęto i w nocy stracono** na podstawie wyroku sądu polowego.

Powrót Gorkiego.

Neapol. Parowcem „Princess Mene" przybył tu wracający z Ameryki Maksym Gorki w towarzystwie swej przyjaciółki artystki Andrejewny, sekretarza i służącej. Publiczność zgotowała mu owacyę. — Gorki oświadczył, że spodziewa się oswodzenia Rosyi po młodej generacyi narodu rosyjskiego, dalej że chwilowo pozostanie we Włoszech, gdzie napisze powieść pod tytułem: „Ojczyzna", w której poruszy także stosunki amerykańskie.

Uroczystości Rakoczego.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 października).

Sprowadzenie prochów Rakoczego.

Budapeszt. Wczoraj o godz. 8 i pół rano nadeszła tu trumna ze zwłokami Rakoczego. Zawieziono ją przez udekorowane z wielkim przepychem ulice do tumu św. Szczepana. Zwłoki Tekelego odwieziono do kościoła luterańskiego. Młodzież utrzymywała porządek w szpalerze. W pochodzie wzięli udział ministrowie, sekretarze stanu, posłowie, duchowieństwo, przedstawiciele władz, deputacya komitatów, municipiów, stowarzyszeń. Przy trumnie Rakoczego posłowie i studenci pełnili straż. Odprawiono uroczyste nabożeństwa. Na trumnach złożono liczne wieńce. Wieczorem przez illuminowane ulice przewieziono trumny na dworzec kolei wschodniej, skąd odjadą do Koszyc. Tłumy ludności wzięły udział w uroczystości, porządku nie zakłócono. Zdarzył się jeden nieszczęśliwy wypadek, mianowicie zawalił się dach szklany nad jedną trybuną; jedna kobieta zabita, wiele osób rannych.

Wypadek w Szegedynie.

Budapeszt. Na dworcu w Szegedynie podczas przejazdu pociągu z prochami Rakoczego powstał taki natłok, że 15 osób ciężkie odniosło uszkodzenia. Burmistrz z powodu tłoku i wrzawy nie mógł wygłosić zapowiedzianej mowy patryotycznej.

Żal do króla.

Budapeszt. „Pesti Hirlap" pisze z powodu uroczystości Rakoczego: „Na Węgrzech uważano pozwolenie na sprowadzenie prochów Rakoczego za akt osobistej życzliwości króla do narodu. I nie ulega wątpliwości, że uroczystości obecne byłyby przybrały charakter wdzięcznej owacyi dla Franciszka Józefa. Tymczasem harmonijny ten nastrój popsuli intryganci „przy Ballplatzu", którzy skłonili cesarza do wydania pewnych pism odręcznych.

Demonstracye chorwackie.

Zagrzeb. Na stacyi Delnice, podczas przejazdu chorwackiej delegacyi na pochowanie zwłok Rakoczego, zebrał się znaczny zastęp studentów chorwackich, należących głównie do stronnictwa Starczewicza, którzy demonstrowali przeciwko deputacyi i wznosili okrzyki przeciwko Węgrom.

Budapeszt. Przeciwko deputacyi chorwackiej udającej się na uroczystość na cześć Rakoczego, urządzano także na innych stacyach kolejowych wrogie demonstracye.

Nieudana demonstracya.

Budapeszt. Na uroczystości powitania sprowadzonych na Węgry prochów Rakoczego przybyła do Orsowy deputacya z Serbii, licząca około 200 osób. Deputacyi tej, w której wzięło udział 20 posłów do Skupczyny serbskiej, przewodniczył dziennikarz Marinkowicz, a miała ona na celu demonstracyę na rzecz Węgrów, a przeciwko Austryi. Tymczasem w Orsowie oświadczył jej węgierski sekretarz stanu Szterenyi, że nie może być dopuszczona do udziału w uroczystościach. Zagraniczne bowiem deputacye tylko w takim razie mogłyby w nich uczestniczyć, gdyby poprzednio zapowiedziały swoje przybycie za pośrednictwem wspólnego ministerstwa dla spraw zagranicznych w Wiedniu, czego nie uczyniono. Wobec tej odmowy deputacya, wielce niezadowolona, wróciła do Serbii, wysławszy tylko jednego delegata, celem złożenia wieńca na trumnie Rakoczego.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

W dalszej dyskusyi nad wnioskiem autonomicznym Koła polskiego na sobotniem popołudniowem posiedzeniu parlamentarnej komisyi dla reformy wyborczej przemawiał reprezentant Rusinów, poseł Wassilko. Mowca zwalczał wniosek ten w ostry sposób. Oświadczył on, że Rusini są zwolennikami autonomii narodowej, a nie krajowej w dzisiejszej jej formie. Nie mogą się oni zgodzić na ograniczenie centralnej władzy państwowej w Galicyi i na rozszerzenie kompetencyi Sejmu galicyjskiego, gdyż to zagrażałoby ich interesom. Przeciwnie, muszą żądać, aby prawa władzy centralnej jeszcze wzmocniono i rozszerzono i aby ta władza w większej, niż dotychczas, mierze broniła ludności ruskiej. — Mowca żądał dalej podziału Galicyi na okręgi, jakie istniały już w latach od 1853 do 1860. Wkońcu twierdził, że wniosek Starzyńskiego jest niejasny, że, jak wszystkie wnioski polskie, zawiera pewną myśl zamaskowaną i już wobec tego należy się mieć przed niemi na baczności. Rusini wniosku Starzyńskiego przyjąć nie mogą.

W obronie wniosku wystąpił poseł Głąbiński. Mowca starał się wykazać, że żądana w nim ścisła interpretacya dotyczących postanowień ustaw zasadniczych jest wprost konieczna wobec faktu, że postanowienia te nie są stosowane w duchu, w jakim je wydano. W celu uzasadnienia tego twierdzenia swego mowca przypomniał przebieg dyskusyi nad kwestyą autonomii krajów w r. 1867 i powoływał się na opinię ówczesnych wybitnych członków Rady państwa. Następnie polemizował z wywodami posła Wassilki i zapewniał, że wnioski Starzyńskiego nie są niebezpieczne dla Rusinów. Jego zdaniem, spory narodowościowe mogą być rozwiązane i załatwione tylko w Sejmach, lecz potrzeba, ażeby kompetencye Sejmów były rozszerzone. Podział kraju na część polską i ruską nie wyszedłby na korzyść narodowych dążności ruskich. Galicya wschodnia nie jest krajem ruskim, gdyż mieszka w niej obok trzech milionów Rusinów, więcej, niż półtora miliona Polaków, którzy mają przewagę w miastach i dzierżą większą własność ziemską. Po takim podziale walka między obu narodowościami stałaby się jeszcze zaciętsza, gdyż Polacy zmuszeni byliby z większą jeszcze energią bronić swoich interesów. Wówczas też stanęłyby na straży tych interesów nawet te stronnictwa polskie, które dziś życzliwie traktują żądania Rusinów. Mowca oświadczył wkońcu, że polscy członkowie komisyi głosować będą w danym razie także za wnioskiem p. Metalla.

Po mowach kilku innych mowców zabrał głos poseł Starzyński i raz jeszcze obszernie uzasadniał swój wniosek. Zwrócił się on na wstępie przeciwko twierdzeniu, iż wniosek ten zawiera „coś, co rozumie się samo przez się". Dyskusya wykazała, że to, co rzekomo „rozumie się samo przez się", nie jest należycie stosowane i dlatego już wymaga ściślejszej interpretacyi i kodyfikacy. Mowca jest przekonany, że opór przeciwko jego żądaniom ze strony posłów niemieckich z Czech wynika jedynie z toczącego się tam sporu narodowego, z obawy Niemców przed ewentualnem ich zmajoryzowaniem w tym kraju. Jeżeli atoli Niemcy stawiają zasadę, że bez załatwienia tego sporu nie może nastąpić rozrszerzenie autonomii, on na to odpowiedzieć musi: bez rozszerzenia autonomii nie da się osiągnąć zgody między stronnictwami. Mowca zaznaczył dalej, że nie wierzy, iżby przyszły parlament, wybrany na mocy powszechnego prawa głosowania, był zdolny do rozwiązania spornych kwestyj narodowościowych i wogóle co do działalności tego parlamentu stawiał horoskopy bardzo pesymistyczne, aby wkońcu tem goręcej żądać przyjęcia jego wniosków.

Na tem przerwano obrady i odroczono je do dzisiaj.

(Telegr. „N. Reformy" z 29 października.)

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem Stranskyego.

Referent subkomitetu dr Grabmayr oświadczył, że hypercentralizm był tak długo usprawiedliwiony, jak długo Niemcy mieli przewagę w Radzie państwa. Gdy po uchwaleniu reformy wyborczej, przyszłe wybory okażą stałą i silną większość słowiańską, znaczenie centralizmu dla stronnictw niemieckich przestanie być uzasadnionem. Nie jest też politycznie rozsądnem, aby Niemcy występowali przeciw życzeniom partyj większości. Jeżeli tedy Niemcy nie będą prowadzili polityki rozsądnej, jeżeli zajmą stanowisko skrajne i w tych kwestyach, w których ich interwencya nie może się ostać, wtedy nastanie dla nich niebezpieczeństwo, że przyszła Izba powszechnego głosowania stanie się dla nich piekłem.

Mowca oświadcza, że jest jego staraniem, aby na wszystkich polach narodowego, politycznego i ekonomicznego życia osiągnięte zostały stosunki możliwie pokojowe. Droga do nich w państwie, tak niejednolitem pod względem narodowym, jak Austrya, prowadzi tylko przez autonomię narodową, ale wtedy nie można także występować przeciw autonomii krajów w duchu ustaw zasadniczych. Stronnictwo mowcy z rzeczowych motywów doszło do przekonania, że wniosek prof. Starzyńskiego nietylko jest dopuszczalnym, lecz także i usprawiedliwionym. Mowca oświadcza się za tem, aby Sejmom dano zagwarantowane przez ustawy zasadnicze prawo wolnego działania i występuje przeciw zarzutom, jakoby wniosek pos. Starzyńskiego miał tylko na celu przewlekanie reformy wyborczej. Niemcy lepiej uczynią, jeżeli poważnie traktować będą wniosek Starzyńskiego. Mowca oświadcza się przeciw dalej idącemu wnioskowi pos. Metalla i prawno-państwowym żądaniom posła Hrubego, poczem polemizuje z pos. Wassilką. Poseł Wassilko — mówił dr Grabmayr — i w Izbie i w komisyi na wyjątkowem staje stanowisku. Przypomina to Paganiniego, który sam na swoich skrzypcach tylko na strunie G. śliczne wygrywał melodye. Z pewnością nie jest to taktownem, jeżeli obcy mięszają się do spraw polsko-ruskich, ale tym, którzy znają posłów z Koła polskiego nietylko jako najmądrzejszych polityków, ale i jako najprzyjemniejszych kolegów, trudno uwierzyć, aby ci sami ludzie, gdy tylko się znajdą na wschodzie od Krakowa, zmieniali się nagle w brutalów i barbarzyńców, z którymi wspólne pożycie nie jest możliwem. Pos. Wassilko śledzi za każdym krokiem Koła polskiego z ukrytą złośliwością, mowca jednak, patrząc zwykłym rozumem, nie może widzieć żadnego dyabelstwa we wniosku pos. Starzyńskiego. Mowca apeluje do poczucia sprawiedliwości członków komisyi i wzywa ich, aby za wnioskiem Starzyńskiego głosowali, bo wniosek ten odnosi się nietylko do Galicyi, ale i innych krajów.

W głosowaniu wniosek p. Starzyńskiego uchwalono 22 przeciw 16 głosom. Głosowano imiennie.

Za wnioskiem głosowali: Abrahamowicz, Bobrzyński, Choc, Conci, Cipera, Dobrzansky, Dyk, Ferjancicz, Głąbiński, Grabmayr, Hormuzaki, Hruby, Kozłowski, Metall, Pastor, Schwegel, Szala, Starzyński, Stürgkh, Spindler, Tollinger i Zazvorka.

Przeciw głosowali: Adler, Chiari, Gesmann, Gross, Herold (Wszechniemiec), Kaiser, Lecher, Loeckner, Malik, Pergelt, Schraffl, Schreiner, Stein, Steiner, Vogler i Wassilko.

Następnie po krótkiej dyskusyi, w której Starzyński wskazał na uchwały ostatniego wiecu agraryuszów, którzy z pewnością nie są federalistami, przyjęto rezolucyę Tollingera i Starzyńskiego.

Głąbiński zgłasza zastrzeżenie, że Koło polskie będzie się domagało utworzenia mandatu polskiego dla Bukowiny, a Starzyński co do podwyższenia mandatów z Galicyi na 114. Pergelt omawia sprawę ustanowienia członków delegacyi z Czech i Moraw wedle narodowości.

Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 3 po południu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 października.

Wiedeń. Cesarz przyjął dzisiaj na audyencyach ogólnych także pos. Dulębę.

Zaprzysiężenie nowego ministra obrony krajowej Latschera odbyło się dzisiaj.

Wiedeń. Arcyksiążę Otto, którego stan zdrowia jest zawsze jeszcze niepomyślny, zamierza odbyć dłuższą podróż morską na jednym z austro-węgierskich okrętów wojennych.

Wiedeń. Minister handlu Forzt zachorował na lekkie zapalenie nerek i przez pewien czas nie będzie mógł pełnić urzędu.

Wiedeń. Dr Lueger miał wczoraj gorączkę. Dzisiaj stan jego nieco się polepszył.

Berlin. Słynny „Kapitan z Koepenicku" zachorował w więzieniu, wskutek czego sędzia śledczy nie mógł go dziś przesłuchiwać.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że wiadomości o rzekomym anarchistycznym spisku przeciw prezydentowi ministrów, Clémenceau, są nieuzasadnione.

Strajk szkolny w zaborze pruskim.

Berlin. Odbywają się tu konferencye między kanclerzem a ministrami oświaty i spraw wewnętrznych w sprawie polskiego strajku szkolnego. Nad sprawą tą radzono już także na konferencyi całego gabinetu. Stanowcze postanowienia mają być powzięte w dniu jutrzejszym.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś wieczorem zbiera się na posiedzenie Koło polskie dla załatwienia spraw bieżących i dla uchwalenia, jakie stanowisko zająć należy wobec reformy wyborczej w plenum Izby.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Sprawozdanie komisyi Izby panów w sprawie kolei północnej pojawi się dzisiaj. Referent zaleca przyjęcie ustawy bez zmiany.

Wstępne wizyty.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrental po wręczeniu listów odwołujących w Petersburgu odwiedzi kanclerza Buelowa w Berlinie.

Nowy minister obrony krajowej.

Wiedeń. Generał-porucznik Latscher, komendant korpusu w Josefsztadzie, zamianowany został ministrem obrony krajowej.

Słoweńcy przeciw ministrowi Forztowi.

Praga. Dziennik „Venkov" donosi, że posłowie słoweńscy są bardzo niezadowoleni z ministra handlu Forzta, ponieważ wszystkie opróżnione urzędy pocztowe w Krainie obsadza Niemcami i wogóle protegnje Niemców przeciwko Słoweńcom.

Zatarg z Węgrami.

Budapeszt. W kołach zbliżonych do prezydenta gabinetu Wekerlego twierdzą, że pismo odręczne cesarza do generała Pitreicha było niespodzianką nawet dla politycznych doradców korony w Wiedniu.

Otwarcie sobrania.

Sofia. Sobranie zostało otwarte mową tronową, która wskazuje na niepewne położenie Bułgarów w Turcyi i wschodniej Bułgaryi. Rząd zdołał jednak za pomocą odpowiednich środków zapewnić porządek w kraju. Stosunek Bułgaryi do państw sąsiednich i wielkich mocarstw jest dobry.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Pociąg elektryczny kolei pensylwańskiej spadł z mostu. 50 osób zostało zranionych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 314·25. Akcye Unionbanku 565·50. Akcye Länderbanku 445·25. Akcye Bankvereinu 556·50. Akcye Bodenkredit 1067·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 677·—. Akcye kolei południowej 181·50. Akcye kolei Elbethal 4··—. Akcye kolei północnej 5749 (—). Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 519·—. Akcye Rima muranyi 581·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2795·—. Akcye fabryki broni 572·—. Akcye Tureckie tytoniowe 490·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 675·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·80. Renta majowa 98·90. Renta koronowa austryacka 98·95. Renta koronowa węgierska 94·40. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·70. 4% Listy Banku hipotecznego 97·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 100·50. 4% Listy Banku krajowego 97·60. 4½% Listy Banku krajowego 100·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·55. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·40. Losy tureckie 163·25. Marki 117·58. Ruble 253·50.

Usposobienie: Po załatwieniu prolongacyi i z powodu lepszych notowań zagranicznych tendencya silna.

Cukier siny 20·40—20·?0. Spirytus normalnie 40·80 do 41·20. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 października (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 60	253 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 60
4% „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	97 25	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	98 60	99 10
„ „ srebrna	98 40	99 —
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% „ „ węgierska	94 25	94 75
4% renta austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska w złocie	112 —	112 50

L. 2881/06 4647 8 8

Obwieszczenie.

Na podstawie orzeczenia Wydziału krajowego z 7 marca 1906 L. 2402 ogłasza niniejszem Wydział powiatowy w Dobromilu konkurs na posadę **lekarza okręgowego** w Nowemmieście. Okręg sanitarny Nowomiejski obejmować będzie następujące miejscowości z powiatu Dobromilskiego: Nowemiasto, Posadę Nowomiejską, Komarowice, Grodzisko, Grabownicę, i Przedzielnicę, zaś z powiatu Starosamborskiego: Błozew Górną, Wołczę Dolną, Kaniów i Towarnię.

Do posady tej przywiązana będzie roczna płaca w kwocie 1000 kor. i ryczałt na objazdy w kwocie 450 kor.

Lekarz okręgowy obowiązany będzie utrzymywać aptekę domową.

Ubiegający się o posadę winni wnieść na ręce tut. Wydziału powiatowego pisemne podania najdalej do **dnia 30 listopada 1906** i prócz fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryackiego;
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języków krajowych;
5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym albo egzaminem fizykackim.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dobromilu,
dnia 15 października 1906.

Krótko i węzłowato.

Lekarz mówi: Dzieci, których matka nie może karmić, wychowuje się najlepiej mlekiem krowiem, do którego dodaje się Kufekego mączki dla dzieci. Ten przetwór, który już od wielu lat w całym świecie okazał się bardzo dobrym, zawiera wszystkie części pożywne pokarmu matki, równocześnie też łatwo dające się przyswoić białko tak, że jest nadzwyczaj pożywny. Jego jakość jest zawsze równomierna; dla jego smaku spożywa go chętnie każde dziecko; dla zarodków chorób w jelitach stanowi on bezwarunkowo złą glebę; sprawia, że mleko krowie ścina się w żołądku dziecka w małe płatki, łatwe do strawienia, przez co dziecko nie jest narażone na zatwardzenie i zboczenie w wypróżnieniu; wpływa dodatnio na rozwój kości i mięśni w delikatnem ciele dziecka w sposób nadzwyczajny, silny; do jego przyrządzenia potrzeba tylko kilku chwil, a zatem, jak lekarz na podstawie wieloletniego praktycznego doświadczenia śmiało może powiedzieć z zupełnem przekonaniem, jest on środkiem, który z powodu jego wielkiej posilności, jego wydajności, łatwości do strawienia, szybkości przyrządzenia na pożywienie, z powodu miłego smaku, wytrzymałości i w końcu z powodu jego taniości należy zalecić jak najgorręcej. 2457

ISKRA PASTA DO CZYSZCZENIA OBUWIA

Z POLSKIEJ FABRYKI CHEMICZNEJ W KRAKOWIE.

Ostrzeżenie! Z powodu lichych naśladownictw **żądać wyraźnie** z napisem „ISKRA". 4056 8 8

Zastępca na Kraków: Feliks Orange, ulica Zacisze 5.

Podróżujący po powincyi: N. Roth, Podgórze, ul. Mickiewicza 25.

Zastępca na Lwów: Z. Müller, ulica Krzyżowa 10.

Osoba młoda.

Znająca się doskonale na gotowaniu i gospodarstwie domowem także i restauracyjnem poszukuje miejsca zaraz. O listy prosi pod **K. S. 25** poste restante **Kraków.** 4711 1 3

Aranżera wystawy poszukuje magazyn towarów modnych dla panów we Lwowie. Złoszenia pod „A H" biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 4720 1 3

10·000 i 20·000 K

jest osobno lub razem do umieszczenia na hipotekę realności w Krakowie. — Pośrednictwo wyłączone. 4714 1 3

Zgłoszenia pod adresem Okaziciela 50 koronówki Serya 1064 poste restante Kraków.

Pracownia sukien damskich Stanisława Szostek

wykonuje wszelkie roboty starannie i po cenach umiarkowanych. 4710 1 4

Szlak 43, parter.

Garnitur palisandrowy

bogato inkrustowany z bronzami składający się z kanapy, 4 krzeseł, 2 foteli i stołu oraz stoliki machon. z bronzami do sprzedania.

Leopol. Machowska

4726 1 3 Kraków, ul. Szewska l. 5, 1 p.

Biegła Niemka

uczy języka niemieckiego, pomaga dzieciom w wykonywaniu niemieckich zadań i konwersacyi na przystępnych warunkach.

Wiadomość w chrześcijańskim sklepie galan...

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

3846 132 0

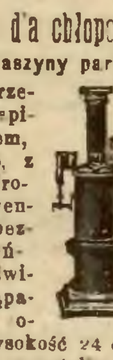
Króliki

rasowe Normandzkie. Olbrzymy Flandryjskie i srebrzyste ma do sprzedania: **Kółko rolnicze w Okocimie.** Cena: 3 miesięczne po 4 korony; każdy następny miesiąc chowu o 1 koronę wyżej z opakowaniem. 4725 1 3

Stosowne podarki gwiazdkowe dla chłopców.

Laterna magica — **Tanie maszyny parowe**





do ogrzewania spirytusem, stojące, z cylindrowym wentylem bezpieczeństwa, świstawką parową, otworem do nalewania wody, wysokość 24 cm, całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50.** Takasama maszyna większa, około 34 cm. szeroka, **K 2·80.**

Laterna magica czarno lakierowana z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową całkowita z 12 obrazami

	20 cm. wysoka		K	3·50,
takasama	24	„	K	5·—,
	28	„	K	8·—,
	34	„	K	12·—.

Do nabycia wprost przez **HANNSA KONRADA** 1szą fabrykę zegarów w Brüx, Nr 1003 (Czechy).

Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacone. 4195 3 10

Wina węgierskie

przeważnie z własnych winnic, więc z pierwszej ręki doskonałe, czyste, **Wina francuskie** białe i czerwone wyborne, **Madeyra i Malaga** odleżałe z najlepszych źródeł sprowadzane, oraz likiery zagraniczne w magazynie

Juliusza Grossego

4707 w Krakowie, Rynek gł. 34. 1 0

!Pracownia sukien dla Pań!

„Janina"

Kraków, Rynek C-D 33, I p. Filia w Krynicy, obok apteki.

Zakopańskie i inne swojskie ludowe, gunie, serdaki, peleryny, suknie, płaszcze, kapuzy, czapeczki na obecną porę dla Pań i dzieci, wykonuje na zamówienie, również i na składzie.

Stosowne jako podarki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. 4608 3 30

Syberyjskie i Uralskie

kamienie dla wszelkiej biżuteryi:

Ametysty, beryle, chalcedony, akwamaryny, topazy (złote), fenakity, turmaliny, rubiny, almandyny, szmaragdy, hyacynty, szafiry, księżycowe, aleksandryty, chryzolity w 4-ch kolorach, chryzoprasy (kamienie szczęścia). 4712 1 6

Topolowa L. 40, drugie piętro.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i SANATORYUM Dra Kupczyka spec. chor. nerw. Kraków, Szujskiego 11

4620 9 40

Sklep frontowy

przy najruchliwszej ulicy, oraz lokal składający się z czterech ubikacyi, nadający się na piwiarnię, kawiarnię lub restauracyę od 1 stycznia 1907 do wynajęcia.

Wiadomość: u administratora przy ulicy Słowiańskiej l. 2, II piętro. 4558 3 3



Co tydzień nowości!

Ogłoszenie co wtorek.

Do sprzedania:

Małpki oswojone całkiem i bardzo zabawne, sztuka 24

Jeże, niszczyciele karakonów i prusaków, sztuka 1 złr. 20 ct.

Oublery, para małych żółtych gołębi 2 złr

Kanarek harceński, znakomity śpiewak, 8 złr.

Drozd skalny 4 złr.

Białogłowe małe papużki, para 3 złr.

Ryzawce niebiesko popielate, para do chowu, 3 złr.

Olbrzymi wybór praktycznych klatek od 80 ct. 1545 29 39

Robaki mączne dla ptak. 100 szt. 10 ct.

poleca Zakład Zoologiczny

Kazimierz WALTER

Kraków, Sławkowska 31, przy plantach.

Ogłoszenie co wtorek.

ZA DARMO

— być nie może, ale za bezcen sprzedaje —

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 4631 2 8

BIURO i ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY „AGRODYNAMO"

ELEKTROINZYNIERA T. KLECZEWSKIEGO

Kraków, ul. Jagiellońska L. 9 4559 2 0

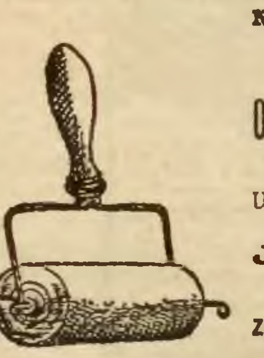
przeprowadza wszelkie instalacye wchodzące w zakres elektrotechniki. Projektuje i buduje elektrownie dla miast, grupy wsi i zdrojowisk. Zaprowadza siłę elektryczną do gospodarstw rolnych. Przeprowadza instalacye światła elektrycznego we wszystkich miastach, gdzie są już centrale, jakoteż dostarcza tamże w drodze wynajmu **(Nowość)** wszelkiego materyału do światła elektr.

Prospekta i kosztorysy bezpłatnie. — Własne składy i warsztaty.

Magazyn Mód
St. Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice L. 19.

Poleca wielki wybór **Kapeluszy damskich** na każdy sezon. **Suknie damskie** wykończa starannie, z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie. 4039 5 6



NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Praktyczny sprzęt biurowy

opatentowany kamienny wyciskacz atramentu

Zastępuje trwale bibułe! Niezbędny na każdem biurku!

UWAGA. Gdy kamień nasyci się atramentem, można jego powierzchnię oczyścić znów szmirglem lub szczotką.

Jest tani i trwały. — Cena 2 K.

Dom wysyłkowy Nowości „Apollo", Zygmunt Urich, Lwów.

Zastępców poszukuje się. — Kupcy przy dalszej odsprzedaży dostają znaczny rabat. 4596 3 4

Reumatyzm — Gościec.

Zapalenie stawów,
Nerwobole, Ból głowy, Ból zębów

usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

Ichtyomenthol

(prawnie chroniony).

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem **Ichtyomentholu.**

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych.

Cena flaszki 1 korona.

Główny skład wysyłkowy:

Laboratoryum chemiczne aptekarza

Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki.

10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 koron.

Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtyomentholu zpowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! Uprasza się przeto wyraźnie żądać **Ichtyomentholu Edelmana** w plombowanem opakowaniu. 4287 5 5

Dla Pań!

Opaski i wkładki menstruacyjne różnych systemów, pasy brzuszne, kompletne wyprawy dla położnic (sprzedaż wyłączna!) Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Skład Apteczny Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

2384 103 0

Czekolada mleczna Orzechowa

wyrób własny, poleca

ADAM PIASECKI

Długa 10, Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków. 4698 4 0

Słuchacz III r. praw

poszukuje lekcyj, guwernerki lub innego zajęcia. Może przygotowywać do egz. prawno-hist. **K. L.** poste restante **Kraków.** 4625 3 3

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 4496 5 6

Wdowiec

lat 36, intel. i wykszt. urzędnik pań. stale w Krakowie, (pobory obecnie 2500 k.), dla którego samotność jest uciążliwą, pragnie poznać się z wdową, choćby starszą, ale inteligentną i miłą, która posiada jakiś mająteczek lub stały dochód.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **4716.** 4716 1 3

L. 1008. 4615 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Dyrekcya krajowej średniej Szkoły rolniczej w Czernichowie, ogłasza publiczną licytacyę celem wydzierżawienia wiklin na obszarach dworskich Czernichów i Kłokoczyn z terminem składania ofert pisemnych najdalej do **dnia 15 listopada 1906 r.** do godziny 12 w południe w kancelaryi Dyrekcyi.

a) Okres dzierżawy wyznaczony został na lat **sześć** począwszy od 1-go stycznia 1907 roku do 31 grudnia 1912.
b) Obszar zajęty pod kulturę wiklin wynosi 60 morgów.
c) Sprzęt wikliny wydzierżawiony będzie na wagę, a oferenci oznaczyć powinni cenę za 100 kg. surowej wikliny w dwóch sortach.
d) Kaucya dzierżawna wynosić będzie 4000 koron.
e) Dzierżawa nie koniecznie musi być oddaną przedsiębiorcy ofiarującemu najwyższą cenę.
f) Szczegółowe warunki kontraktu można przeglądnąć na miejscu w Dyrekcyi szkoły w Czernichowie.
g) Wreszcie, ubiegający się przedsiębiorcy powinni złożyć przed licytacyą w kasie krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie wadyum w wysokości 1500 koron.

Dyrekcya kraj. Szkoły roln. w Czernichowie.

Za dyrektora
Ks. Jelonek.

Szczepy owocowe

już czas zamawiać!

Jabłonie, grószki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4 letnie, 1 szt. 20, 30 i 40 ct. Agrest, porzeczki maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne itp. Cennik wysyłam opłatnie.

4186 9 10 **E. Ukłański**

Zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. Kraków.

Juliusz Marso

długoletni profesor śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, otworzył

Szkołę śpiewu solowego

oraz rządowo upoważnioną

Pierwszą polską szkołę operową.

Zgłoszenia codziennie z wyjątkiem poniedziałków i czwartków między 12—2 po poł.

ulica Szewska l. 4.

4507 6 24

Lekcyj

tańców salonowych

udziela 4470 8 8

Adolf Pion

Zgłoszenia: Floryańska l. 43, I p.

Kamienica

2 piętrowa w najpiękniejszej części miasta, doskonale rentowna, oddalona około 100 kroków od plant, **do sprzedania** zaraz. — Bliższych informacyj udzieli skład sukna: Zajączek i Lankosz, Kraków, Linia A-B. 4468 5 5

Krakowski oddział Tow. prawnej

ochrony podatników

ul. Grodzka 35, II piętro:

1. udziela bezpłatnej dorady prawnej we wszystkich sprawach skarbowych;
2. wygotowuje wszelkie pisma w postępowaniu wymiarowem i rekursowem;
3. zbiera materyały do interpelacyi dla Panów Posłów w Sejmie i Radzie Państwa;
4. urządza w październiku i listopadzie b. r. każdego **poniedziałku i czwartku** od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem w Sali Stow. kupców i młodzieży handlowej, ul. Wolska l. 14, wykłady **o podatkach** z pouczeniem wypełniania fasyi, deklaracyi i t. p. Wstęp wolny. 4372 9 10

Rosskopfa patent lub Rosskopfa kolejowy zegarek

złr. 3·50.



System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa"**, który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie piśm. poręczenie. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

Max Böhnel

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.

Telefon 8523.

Żądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 4591 2 0